28.

0453

LEO FILOZOF,
CESARZ WSCHODNI,
TRAIEDIA.

Przy powitaniu od Szkòł Lwowſkich Societatis JESU,
JASNIE WIELMOZNEGO IEGOMOSCI PANA
JANA, KLEMENSA,
HRABI
Na Ruſzczy, Tyczynie, Tykocinie, i Branicach

BRANICKIEGO,

WOIEWODY KRAKOWSKIEGO,
HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,
Biélſkiego, Krośnińſkiego, Mościſkiego, Janowſkiego,
&c. &c. &c.
STAROSTY
Od Przeświétney Młodzi
Pòétyki i Geografii uczącey się,
Na Sali Szkòł wſpomnionych,
Roku Pańſkiego 1754. Dnia 15 Lutego,

WYPRAWIONA.

Wiérſzem Polſkim,
Przez M. JENDRZEIA FILIPECKIEGO Societatis JESU
Pòétyki i Geografii Profeſſora

NAPISANA.

w Lwowie
w Drukarni J. K. M. *Collegii Societatis JESU*
Za Dozwoleniem Starſzych.

RZECZ SAMA

Bazyli Macedo Ceſarz, miał dwòch ſynòw, Konſtantyna i Leona: Konſtantyn w młodym ieſzcze wieku umarł, Leo zaś potym Ceſarzem Wſchodnim zoſtał. Pod on czas, w wielkiey był u Bazylego łaſce Theodorus Santabarenus, Manicheyczyk, Czarnokſiężnik, zdrayca, i wielki Fociuſza obronca. Takie zas przez obłudę, o ſwoiey miał świątobliwości u Bazylego mniemanie, że rozumiał, iakoby za modlitwą Santabarena, mógł ſię zmarły do życia powrócić Konſtantyn. I owſzem dwa razy zdał ſię widzieć, i prawie obłapiał, ſobie przez czarnokſięſkie Santabarena ſztuki pokazanego oſzukany Bazyli. Ten tedy Santabarenus poſtrzegłſzy, iako mniey ſobie ma przychylnego Leona, który nie raz przed wſzyſtkiemi, na iego uſkarżał ſię zdrady, takie nie oſtrożnemu Panięciu zaſadzki czyni. Radzi mu naypierwey, ażeby, gdy z Oycem na polowanie wyiedzie, w obówie ukryty wziął z ſobą puinał, dla obrony ſiebie ſamego, przeciwko wſzelkiemu nieſzczęściu, któreby ſpotkać mogło oddzielonego od wſzyſtkich, gdy ſię za zwierzętami uganiać będzie. Potym zrozumiawſzy, że dobrym przyiął umyſłem zdradliwą Leo radę, idzie z żalem do Bazylego, oznaymuiąc że Leo śmierć mu gotuie, i dla tey przyczyny, na łowach w obówie ukryty ma z ſobą noſić puinał. I tak rzecz udał Bazylemu z natury do poſadzania ſkłonnemu, że iuż żadney o oycobóyſtwie wątpliwości niemiał. Wyiechawſzy tedy na łowy puinał w obówiu Leona znalaſł, dla czego tak ſię cały na ſyna rozgniewał, że go mało na mieyſcu trupem nie położył. Lecz potym z roſporządzenia Boga, który zawſze niewinności broni, á złość prześladuie, Leo uwolniony, i na Państwo podwyżſzony zoſtał, á Santabaren

zbrodniom swoim powinna odnioſł karę. Tak otym piſzą Zonaras, Cedrenus, i inſi Hiſtorycy: których Kardynał Baroniuſz Annalium Tom: 10 *wſpomina.*

Niektòre tu rzeczy, dla kſztałtnieyſzego Traiedii ułożenia przydane ſą, niektòre częścią opuſzczone, częścią w ſamych nawet oſobach odmienione. Co za dobre przyimie rozumiem każdy czytaiący, gdyż podobny poſtępek, i u naymędrſzych Traiedii Piſarzòw znaydzie. Rzecz albowięm do okoliczności mieyſca, czaſu, i ſamych praw Pòétycznych o Traiedii ſtoſowat ſię muſiała.

O S O B Y

Bazyli, Ceſarz Wſchodni. J P. Jozef Lipnicki

Leo Ceſarz, Bazylego ſyn. J P. Xawery Głogowki Miecznikowicz Płocki.

Konſtantyn, Bazylego ſyn. J P. Nepomu: Włodek Czeſnikowicz Latycze: (Podczaſzyc Bielſki

Theofan Kròlewic Ormiańſki, na opiece u Bazylego będący. J P. Jozef Michałowſki Łowczyc Bracławki.

Santabaren, Bazylemu poufały. J P. Xawery Zielonka

Klearch, Leonowi poufały. J P. Piotr Łoś Podſtolic Zydaczewſki. (ſki Łowczyc Droicki

Theonaſz, Wódz naywyſzſzy. J P. Alexander Czap-

Filetes, Theofana Towarzyſz. J P. Antoni Michałowſki Łowczyc Bracławſki

Oletry, Santabarena przyiaciel. J P. Jan Pawołowſki Skarbnikowicz Halicki (manowſki.

Oreſtes, Konſtantyna Towarzyſz. J P. Wincenty Ku-

Poſłowie, Murzyn, Żołnierze.

Scena odprawuie ſię Carogrodzie na pokoiach Ceſarſkich.

AKT

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Oletry Santabaren.

Ole: I czegoż ieſzcze do tąd leniwi czekamy?
Santabarenie, bóy ſię Ceſarſkiego ſyna.
„Chociaż nienawiść złożył, choć przyiemne twarzy
„Nam pokazuie Leo, przecię gniewy warzy.
Częſto cię czarownikiem, częſto zgubą Państwa,
Wielkim Dworu zniſzczeniem, Ceſarza ſyreną,
J z pod piekła dobytą zarazą nazywa;
Na ſwoię i oycowſką żali ſię cierpliwość.
To młodſzym ieſzcze będąc, głoſi prawie wſzędzie,
„Czegoż ſię maſz ſpodziewać kiedy tron oſiędzie?
„Lecz mile na nas patrzy? weſołe iagody
„Bardziey grożą, przyczyny gdy nie maſz pogody.
„Widać pogodne Niebo, choć ſię na deſzcz zbiera,
„J powierzchowne tylko nad wſzelką chorobę
„Jeſt gorſze zdrowie. W cześnie zabiegay nie-
ſzczęściu.
Santa Puki tą ręką dumney nie odetnę głowy,
Puki nad z nóg z walonym Leonem z wycięſką

Nie tupnę nogą, puty iego bać się będę
Pochlebney nienawiści; i cień zabitego (mysłow:
Mną zawsze trwożyć będzie. *Ole* Nie odwłócz za-
Niech śmierć Leona naszą uspokoi trwogę.
Różne wymyślay sztuki, i zdradom zdrad doday:
Miecze, Lerneyskie węże, kolchickiego smoka,
Trucizny, i samego prędzey porusz piekła.
„ Zdrada bydź odwleczona długo niepowinna.
Santa Osobliwszą na zgubę Leona mam sztukę:
Theofanus, Ormiańskim rządzący Królestwem,
Osobliwszy Leona kochanek, uczynię,
że smutny Leonowi katafalk wystawi.
Oletr Mylisz się; w nim cały tchnie i goreie Leo,
On w Leonie. Iuż ci to wypadło z pamięci.
Kiedy Tatarskie tłumy na pułnocnym kraiu,
Ormiańskie otoczywszy pola, spustoszyli
Państwo, i zbili Kròla, że wzbudzony proźbą
Pomocy proszącego rospalił się Leo?
Uderzył mężnie z woyskiem, od wycięcia wyrwał
Już bliski zguby Pałac, od obleżonego
Odpędził Zamku woyska, i zdobycz z Tatarskich
Już prawie rąk odebrał Królewskiego Syna.
Spoyrzał on na Leona Kawalerską rękę
Krwią szpetną ozdobioną; spoyrzał, i swoiemi
Nie raz obmywał łzami, ktorą w piersiach Leo,
Nie przyiaciela gromiąc, wziął zadaną ranę.
Jemu Królewic berło, iemu skarb Ormiański,
Życia całość, i siebie bydź winnym wyznaie.
Santa Rzecz wiadomą przytaczasz. Przyday ro-
wną wobu
Cnoty piękność, i zdania umysłu wdzięcznemi
Wraz

„ Wraz spoione chęciami. A zaś kiedy razem
„ Wstydliwa miłość, cnoty niewinne pożary
„ Jednym palą się słusem, palą się bez miary.
Lecz ten miłości pożar mym sprzyia początkom;
Jużem do Theofana wysłał Filetesa,
Którego Adraziusz Ociec do Cesarza
Poselski z Ormiańskiego Państwa nosi urząd.
Oletr Znam miłą Leonowi z Theofanem głowę.
Sant Ten, przez moię namowę boiaźnią strwożony,
Wątpliwych pełny szeptow, mniemam, że żałosne
W znieca boiaźni cienie, i straszne obłudy.
Już pewnie z mey nauki Xiążęciu oznaymia,
„ Że na życie Leona skryta biie zdradą,
„ Zły dwór zasadzki knuie, te pozorem zdobi,
„ Usilney życzliwości. Wie pewny te zdrady,
„ Nam iednak niewiadomy, ni winnych wydaie;
„ Jezliby o Leona stał zachwianą całość,
„ Niech czym prędzey przybiega, á wdzięczną Xiążęciu
„ Rychło przestrogę niesie. Miłość iest ostrożna,
„ Kiedy iaka uderzy znagła na nią trwoga,
„ Żadney nie słucha rady, oślep wsidła leci.
Oletr Na co tak? by ciekawiey pytał się o zdradę?
„ Zdrad odkrywa taiemność samo zdrady imię;
Wyiawiasz, abyś twoie zatail zapędy!
Początki zdrad obalasz, byś do końca przywiodł!
Santa „ Podeyrzenie o zdradę bardziey wzdrady (wikła
Kiedy o zgubie pewny strzedz się będzie Leo,
Niewinną Theofana obali się zdradą.
Ale Filetes oto: ztąd odeydź czym prędzey.

SCENA DRUGA
Filetes Santabaren.

File Lubo oſtatniey prawie doznał w boiu trwogi
Waleczny Theofanus, tak iednak na twarzy
Nigdy nie pomięſzał ſię, iak gdy moie ſłyſzał
Słowa; pierwſze iak boiaźń mówić pozwoliła
O tobie mówił ſłowa. Ciebie ſwey podporą
Nadziei, życia twierdzą, i ożyłym Oycem
Zowie; tobie poświęca, czego mu pozwala
Spodziewać ſię przez ciebie złagodzone ſzczęście.
Santa Jakom zdradę wyiawił, tak nadzieia w Bogu
Ze ią w krótce obalę; i po zbytniey trwodze
Zbytniey zapewne będę przyczyną radości.
„ Czaſem, naywiekſze troſki przynoſzą weſele.
File Nie tak w ſidłach ſplątana rzuca ſię ptaſzyna,
Jak troſkliwy Theofan do ciebie ſię ſpieſzy.
Oſtatnich pomięſzany ſpoſobow ſię chwyta:
Zbroią oſoby ſwoiey znaiomość ukrywa. (zał;
Skrzydeł przydaie boiaźń. Mnie wprzod bieżyć ka-
Przezemnie cię podzrawia, twey wzywa pomocy.
Zabież zdradzie: czego ſię lęka i ſpodziewa,
Wtwoiey to władzy, od twey zawiſło to ręki.
Santa Inſzym Bog wſzyſtkie rzeczy roſporządza
trybem
Jego w niepewney ſprawie rady wzywać będziem.
Ja ile zemnie, życia, krwi, i czego tylko
Cnota dokazać może, żałować nie będę.
File Oto iuż Theofanus troſkliwy nadchodzi.

SCENA

SCENA TRZECIA

Theofan Santabaren

Theof Santabarenie, życia naſzego podporo!
I tronu mego ſzczęścię ſznay przybráne zdrady:
Mnie, w tym woiennym ſtroiu Theofana widziſz.
Sant Czczę pokornie (*a*) powagę Królewſkiego czoła
Theof Powſtań, o moy obrońco! albo raczey Oycze!
Mym nadzieiom ſtracone ktory wracaſz życie:
Tyś ſzczęścia moiego Pan; czym ieſtem, lub będę,
Darem twoim ieſt; śmiercią i życiē mym władnieſz.
Santa Krolewicu, w ſwych rękach ſwe piaſtuieſz
Ciebie Bóg na obronę Leona obiera (ſzczęście.
Rzecz ci taiemną powiem: day Królewſkie ſłowo
Ze milczyć będzieſz, zdrada aż wypłynie na wierzch
Theof Bogiem, Niebem, godnością świadczę ſię
Królewſką! [bogaty
Santa Dwor naſz, iak las Lerneyſki w poczwary
Smierć przez zdradę ukrytą Leonowi knuie:
Ten ſię ſmutku pełny głos ome obił uſzy;
Ledwiem nie padł od ſtrachu - - - Badam ſię z kąd
(zdrada?
Daremna praca - - - Tyſiąc ſam wymyślam dziwow;
Już każdy umnie zdrayca, tenże nie winny ieſt!
Sam ſię z myślami bidzę: mám wyiawić zdradę?
Lecz dane, że zamilczę, niepozwala ſłowo.
„ Zaś podeyrzliwa Krolow boiaźń niepozwoli,
„ Aby do naſzey zdrada taiła ſię woli.
Większa do tego na mnie uderzyła boiaźń,
Gdy Król, ukrytą zdradę za baykę poczyta,
Albo

(*a*) *Santabaren klęka.*

Albo też za moy tylko dla pochlebſtwa wymyſł.
„ Nie ſtwierdzona dowodem niema zdrada wiary,
„ Lubo często taiemnie nas wpędza na mary.
Cóż mam czynić? Więc proźby do Boga zanoſzę.
Wzdycham ſerdecnie..żebrzę..łzy rzewne wylewā
Aliżci...(Ah w ſwych choyny zawſze darach Boże)
Takowe w moie uſzy ſłyſzę z Nieba ſłowa:
„ Nie daremnie ſię lękaſz; nie beſpieczne łowy;
„ Tam dla Leona będzie przypadek gotowy.
„ Lecz iemu Niebo ſprzyia. ten mu ſztylet daie,
„ Niech tym na łowach mężnie na zdrayce naſtaie;
„ Niech mu nato Theofan ten ſztylet daruie,
„ Ciebie niech nie wydaie, tak Bog roſkazuie.
Tom ſłyſzał, i mnie bliſko puinał uyrzałęm.
Theof Ah niecnot ſędzio Boże! co dwoynym pio-
Miłości i boiaźni w moie godziſz ſerce! [runem
O iak to twey miłości całe ogniem płonie!
Sant I dlategom cię prętko do ſiebie upraſzał.
Idź ſpieſzno do Leona, rzecz całą opowiedz,
Zkąd wyniknęła, zamilcz: tak Bog roſkazuie
Puinał ten dar z Nieba (*b*) Leonowi odday.
Niech go na łowy bierze: aby oddzielony
Od drugich, mogł ſię onym od przypadku bronić.
Zeby zaś Oyca prawo, ktorym zakazuie
Małey na łowach broni w całości zoſtało,
Jadąc do laſa, ſztylet niech w obòwie ſkryie,
By ztąd gładko dobyty dał odpor zaſadzce.
„ Nie ſpodzіane naybardziey nas rażą pociſki. [*c*]
Theof: Nad wſzelkie berło droſzſze całuię żelazo.
Santa Zeby ieſzcze wiernego miał przy boku ſwoim
Towa-

[*b*] *Dobywa puinału.* (*c*) *Oddaie puinał Theofanowi*

Towarzyſza, Kreona mężnego woyſk wſzyſtkich
Hermana, niechay z więzow u Oyca wyproſi.
Theof: Znam cnotą i odwagą zacnego Kreona:
Albowiem, gdy upadłe przez śmierć mego Oyca
Do pierwſzey Leo pory przywodził Kroleſtwa,
On wten czas nie rozdzielny Leona towarzyſz
Był konnych Wodzem Pułkow. Ceſarz go inaczey
Tylko ſwą prawą ręką nie nazywał nigdy.
Jakoż wnim imieniowi rowna cnota była.
Santa Tego Ceſarz gniewliwy w więzieniu oſadził,
Ze na uſzczypliwego zemſzczenie ſię słowa,
Na pokoiach Ceſarſkich porwał ſię do broni.
Ten tedy na Leona uwolniony prożbę,
Niech go wlas iadącego nie odſtąpi nigdy.
Jnſzych wiernemi ſądzę, ale ſię obawiam. [nych
„ Gdy zdradę czynią wierni, bać ſię trzeba wier-
Dwor nam zaſadzki knuie,więc lękay ſię Dworſkich.
Lecz ten, gdy ſwe nadzieie zagrzebane widzi,
O ſwoim wybawieniu, nie o zdradzie myśli.
Theof Rada twoia i dowcip podziwienia godzien;
Lecz, by laſow i łowow wyſtrzegał ſię Leo,
A życia na niepewne nie podawał ſzczęście,
Czyliżby nie opatrzył, ſwey lepiey całości.
Santa „ Nie maią zdrady mieyſca; ieżeli nie wleſie,
„ To Leona wpałacu, to i w Mieście znaydą.
„ Zdrady obalać trzeba, gdy ſię ſpoſob daie,
„ Gdy iedney rość pozwalaſz, tyſiąc ich powſtaie
A do tego, tych na co inaczey ſię chronić,
Kiedy Niebo broń daie; o zwycięſtwie tuſzy?
Niech na nie biie Leo, tak w całości będzie.
Theof O Nieba pełne ſerce! O myśli przezorna!

Ktore

Ktore twe, ktore złoto nadgrodzi zasługi?
Szczupłe dla ciebie skarby, drobnieią bogactwa,
Nie wystarcza Krolestwo; sam żyć twoim będę.
Santa Idź do Kościoła; Bogu za łaskę podziękuy.

SCENA CZWARTA

Santabaren, Posłowie, Oletriusz, Murzyn.

Santa O to widzę Posłowie do Cesarza idą,
Znać młodego Cesarza Czcić, i witać będą.
Poseł Rzym: Prosięm idź do Cesarza, naszę bytność oznaym. (*d*)
Wielki Leona umysł, i piękne przymioty
Wielkie nadzieie czynią walnym świata chęciom:
Znowu dla świata złote przywrocą się czasy.
Poseł Sycyl: Do tąd cnota zarazą piekła zeszpecona,
Już piękne Leonowi pokazuie czoło,
I szczęśliwy wesoła od tąd wiek zaczyna,
Poseł Pale: Oletry, tegoć sługę, z Murzyńskiego kraiu,
Wsztuce grania biegłego, wysp naszych Starosta,
Twey przyiaźni pamiętny w podarunku daie.
Oletr Do dawnych darow nowych przydaie dobrodzieystw;
Sam iemu dostatecznie ledwie podziękować,
I miłość rownym sercem nadgrodzić potrafię.
Murzyn Flet ten wdzięcznie wygrywać Trackie będzie tańce.

SCE-

(*d*) *Santabaren odchodzi.*

SCENA PIATA

Bazyli, Leo, Klearch, Theonaſz, i ktorzy wyżey

Bazy: Cała nadzieio moia, i wielkiego Domu
Pozoſtała podporo, patrz iako ſzeroki
Swiat na tobie polega; i iakiego Przodkow
Roſkwitła chwała, mieć chce po tobie Dziedzica.
„ Nie wſpaniałe umyſły, ani cnoty pełne
„ Żądze uprzątniey z ſerca; chęć obſzerney chwały
„ Niech wyſokie kieruie rządzącego myśli.
Leo. Oycze, na pierwſzy ſtopień wyſokich godności
Twoia mię ſadza cnota: ztąd dobrych uczę ſię
„ Panowania ſpoſobow. Kroleſtwa i ſzczęście
„ Dać może; zaś krolować ſama cnota daie
Bazy: Zdolna do rządow myśli, mnie rządzić do-
pomoż
I część ciężaru dzwigay Herkuleyſka głowo.
Otoć nowych weſoły wieńcow świat winſzuie,
Pokorny ręce wznoſi, i ku twoim ſchyla
Skłonne roſkazom głowy. *Leo* Co tylko pod moie
Poddaieſz rządy Oycze, tym z roſkazu twego
Moia ręka, ale myśl twoia rządzić będzie. [ſali,
Bazy: Przyſtąpcie Państw Poſłowie, na tey Dworu
Swiat i Senat Ceſarza niech nowego wita.
Chęciom moim. i dobru niech poſpolitemu
Szczęścia otuchą będzie dnia tego weſołość.
Poſel Rzym: Włoſka Ceſarzu ziemia, ktora nie-
(gdyś prawo
Sobie chołduiącemu ſtanowiła światu,
Na ktorey roſkaz, długo ſwoiemi muſiały
Dzielić ſię dochodami po świecie Kroleſtwa,
Dziś tobie czołem biie, i laur ten weſoła

Na znak ſwego poddańſtwa daie i poświęca.
Leo W nieuſtanney pamięci zoſtawać mi będą,
Rzymu mego zaſługi, i Senatu wierność.
Poſeł Rzym: Tobie Rzym wykrzykuie; i wſpòlną modlitwą,
Wſzyſcy w Mieście Duchowni, upraſzaią Boga,
I Senat Watykańſki, i naywyſzſzy Paſterz,
By dobre panowania było powodzenie.
Bazy: Spodziewać ſię ztąd Państwu utwierdzenia trzeba. (bieſkich,
Leo „ Nie tak ieſt bieg gruntowny obrotów Nie-
„ Jak trwałe ſą Kroleſtwa, kiedy im Bog ſprzyia.
Poſeł Sycy: Tobie koronę złotym ozdobioną żniwa
Przyſyła nowy Panie Sycyliyſka (*e*) Ceres: (*f*)
Tobie pożytku pełne obfituie Państwo.
Leo Podarunki żyznego przyimuię Kroleſtwa.
Poſeł Grecki Tę Grecka Pallas (*g*) Pani Attyckiego kraiu
Na twey ozdobę głowy oliwęć przyſyła.
Dla ciebie ſzkoly w Państwie Rycerſkie ſtanowi,
I rowne dawney ſławie obiecuie ſiły.
Leo Ta oliwa wiecznego znak pokoiu będzie.
Poſeł Pale: Idume (*h*) wieſzczkòw pełna, ſweć poświęca palmy (*i*)
Io przyſzłych po świecie rokuie zwycięſtwach.
Ani pròżne nadzieie: w Ormiańſkim Kroleſtwie
Zbici Tatarzy, palmom wzroſt ſzczęśliwy daią.

Leo

(*e*) *Sycylia wzboża tak obfituie, że Rzymſkiego Państwa ſzpichlerzem ieſt nazwana.* (*f*) *Ceres według Poetow Bogini zbòż.* (*g*) *Pallas według Cicerona li: 3 de Natura Deorum woynę wynalazła.* (*h*) *Idume Kroleſtwo Syryi. Plin: lib: 5.* (*i*) *Idume obfituie wpalmy Lucan lib: 3.*

Leo Waleczna woyſka cnota mnożyć palmy będzie.
Poſel Troady Oto gęſto wieżami ozdobiony wieniec
Matka Cybele (*k*) głowie Ceſarſkiey poświęca.
Już nie okrętow, nie lat boi ſię dzieſięciu, (*l*)
Gdy taki Hektor (*m*) broni żelazem Jlium (*n*)
Leo Nad każdą ſtal poddanych ieſt mocnieyſza wierność.
Bazy: „ Poddane ſobie Państwa, odległe Kroleſtwa,
„ Nigdy od przychylnego nie odrzucay ſerca;
„ Gdzie Pana zaydzie imię, tam niech i Oycowſka
„ Pana żarzy ſię miłość. Mniemay że poddani
„ I Krol iedno ſą; więc tak kieruy poddanemi.
„ Jak gdyby częścią twoią. *Leo* Mniemam, że Pano-
„ Służyć ludziom rodzą ſię; tylko ich niewola [wie
„ Ozdobna ieſt, iaką ma nad członkami głowa.
„ Gdy koło Powſzechnego pracuiemy dobra,
„ Wraz panuiąc służemy: i Kroleſtwa ciężar
„ Więcey niźli Atlaſa wſtrzymuiemy ſiłą.
Bazy: Swiata chęć i przychylność przyimuiemy mile
Leo Odeydźcie iuż przezacni Powiatow Poſłowie
Zemnie mieć i Ceſarza i Oyca będziecie.
Poſel Sycy: Sykania upraſza o nowego Wodza.
Bazy Ktorego nowy Ceſarz naznaczy, ten będzie.
Leo Po chwili przyidzieſz: rzecz ta bydź zuwagą muſi.

SCENA SZOSTA
Leo, Klearch, Theonaſz.

(*k*) *Cybele nazwana od Cybeli gory Frygii mnieyſzey, ktorą Ptolemeus Troadą nazywa.* (*l*) *przez tyle lat była w obleżeniu Troia.* (*m*) *Hektor Priama ſyn z Troiańczykow naymężnieyſzy* (*n*) *Ilium imię Troi.*

Leo Wesprzeycie wierne głowy, radą i wiernością
Rządy nowego Pana, i sprawiedliwości
Razem pokażcie drogę: Oto pyszną głową,
Jeden Santabarenus, mą gardzi powagą;
I Krolewską zuchwały nadyma się pychą.
„ Kto wolno berłem gardzi, wydrzeć ie potrafi.
„ Kto się Króla nieboi, Król go się bać musi.
„ Zawsze wzgardzona Kròlòw upada powaga.
Wy tedy, ktorych wierność iuż Sędziwa zdobi,
I ktorych rada każda iest przyczyną wsparta,
Zdanie wasze otwòrzcie, co wtey mierze czynić.
Klearch. Co mi serce podaie do ust, powięm śmiele:
Oycu Santabarena pochlebstwo naymilsze;
Jemu serca taiemność, iemu wielkich myśli
Są otwarte skrytości. Złośliwy zawżdy się
Swiętoszkiem czyni; iakieś ziawienia powiada!
Już na swoie ma chęci powolnego Oyca:
Państwem Bazyli władnie, á Santabarenus
Kròlestwem władnącego Bazylego rządzi.
Wypądź z Pałacu zdraycę; Oyca sobie przywroć:
„ Nie Pan, co berłem ręką służebniczą władnie.
Ucho, niech od pochlebnych uwolnione szeptòw
Tobie otwarte będzie. Niechay Państwem Oyca
Nie sługi wola rządzi, lecz synowska cnota.
Leo. Na co odnawiaż żale, day sposób do folgi.
Klearch. Sykania, o Wodza uprasza nowego;
Obrać go twemu Ociec polecił staraniu;
Santabarena obierz. Rostropność człowieka
Biegłą, bystrą, przezorną we wszystkich przypad-
I dobrze panowania sposobòw wiadomą [kach
Wynoś; tak pod pozorem chwały i godności,
Tę od

Tę od ſerca oderwiey Oycowſkiego żmiię.
Niech ſzaleie, niech pyſzny panuie, niech rządzi;
Byle tylko od Dworu i Oyca odległy.
Leo. Twa zaś Theono rada, czy ten ſpoſób chwali?
Theo: Piękne chwalę wygnanie; lecz lękam ſię Oyca:
Aby miły Achates zoſtał oddalony,
Czyliż pozwoli na to? Rzecz to niepodobna.
Łaſka tak mu przychylna, i tak łatwa wiara,
Utrzyma go zapewne. Wnim zatopionego
Boię ſię Oyca, boię i tey ſię Syreny.
Kle: Sycyliyſkie do ſiebie pociągnie go berło.
Theo: Trackie odchodzącego przytrzyma Krôleſtwo.
Kle: Tu poddanego; Pana, tam wabi ozdoba.
Theo: Tu władnie, czym chce, tego poddanego ręka.
Kle: Poydzie chęciom młodego poſłuſzny Ceſarza.
Theo Dawnego łaſką wſparty, ztąd odeyśdź nie-
zechce. [ſpieczność.
Kle: Zechce ſię ubeſpieczyć; *Theo:* Ma z Oyca be-
Kle: Ten na Pańſtwo wſtępuie. *Theo:* Tam ten nie
(z ſzedł ieſzcze.
Kle: Swoiemi Leo Oyca prożbami z niewoli.
Theo: Szczeſne tuſzyć, oſtrożne czynić trzeba rzeczy.
„ Wieſz dobrze, że odważne ſpoſoby radzenia,
„ Pieſzczonym Panôw uſząm ſą do naprzykrzenia.
Ma na ſwoie porady ſkłonionego Oyca;
Ma ſobie wſzyſtkie Pańſtwa otwarte ſkrytości;
Prawie od ſwych wiſzący uſt świat cały widzi;
I więc że odeyśdź zechce? zdrady, prożby, Nieba,
Piekła wzruſzy, i co ſię godzi, lub nie godzi.
Cnoty pozorem, Boga niby pełnym ſercem,
I o ſwey pobożności zdaniem z miękczy Oyca.
Już

Już trzy lata, iak w morzu utonął Konstantyn
Brat twoy młodszy; czyliż go przez Santabarenà
Pokazanego czary, nie oglądał Ociec?
Czyliż się niespodziewa, przez Santabarena
Że modlitwy może się do życia powròcić?
„ Gdy Boskie cuda zmyśla pobożność kłamliwa
„ Często nayostrożnieyszych ludzi oszukiwa.
Leo Waszey przestrogi słucham, podźmy do kościoła
Aby lepszą nam radę Bòg do serca podał.

C H O R

Niemasz czegoby złość ludzka nieśmiała,
Gdy raz o swoim stanie zapomniała;
A na odrodne obròciła zdrady,
Myśl swoie rady.
Zwyczayney winy niepopełnia ona.
Nie będzie piekła iadem nasycona:
Chce uspokoić zbrodni wszelkiey głody,
Przez gorsze wody.
Nad Tenar (o) *rzekę, gdzie co bardziey cuchnie?*
Ktore szkodliwszy maią ogień kuchnie?
Jednak nie syta wtak szkodliwym bagnie,
Gorszego pragnie.
W Niebie niecnotom mieysca swoim szuka,
Tam znaleść zdradę iey potrafi sztuka.
Niebieskim, swoie niecnoty zdradliwa,
Swiatłem pokrywa.
Gdzie mściwy z siarki Bòg pioruny składa,
Tam szuka sobie sposobności zdrada:
I wtey koniecznie Niebo sobie doli,
Służyć niewoli.

Owszem,

(o) *Tenarus, okno piekielne, Virg: Georg: 4.*

Owszem, Dom Boga gdzie iasność pokrywa,
Tam stawia sidła Arachne kłamliwa. [p]
Wte nie ostrożna i skora nad miarę,
Uplata wiarę.
Ey dokąd złości niecnotliwey zdrady,
Pędzisz bez zdrowey wyuzdana rady?
Na co zażywasz do baiek twey głowy
Nieba wymowy?
Oczym, wpiekielney ledwie syczy toni,
Zdrada, na ktorey widać węże skroni,
To, iż iey Boskie obiawienie daie,
Bezbożna baie!
Lecz na co serce nam pali pragnienie,
Byś my poznali taiemne rządzenie?
Ktore to Themis, co przyszłe poznała
Wcieniu schowała?
Ah myśli ludzka, gdzież znaydziesz granice?
Dosyć by było wiedzieć taiemnice,
Wktórych natura zachęcaiąc ciebie,
Przyczyny grzebie.
Dosyć by było myślą Nieba biegi,
I błąkaiących gwiazd ścigać szeregi,
I ich obroty mieć w małym krzysztale
Zamknione wcale.
Dość zważyć ziemię, i morza bezdenne,
Dość i żywiołów odmiany codzienne;
A za cóż tedy, rzeczy zakazane
Mieć chcesz poznane?

AKT

(p) *Arachne panienka Lydii, prządzeniem nici delikatnym sławna.* Ovid: lib: 6. Metam:

AKT DRUGI
SCENA PIERWSZA
Poſeł Sycyliyſki, Theonaſz

Poſeł. Wybacz waleczny Wodzu, że częſtym przewłokę
Naprzykrzeniem ſię ganię: Przymuſza mię boiaźń;
Jeżeli dłużey okręt przy brzegu poſtoi,
Upewniam, że na ſwoie popłyniemy zgubę.
Oto iuż złe nadchodzą do płynienia czaſy;
Niepogoda powietrza, i burzliwość wiatrów,
Zoſtatnich Trackich kraiów, na Sykańſkie brzegi,
Przez przepaści, przez warty, przez zakręty morſkie,
Chyba nas Boſká tylko zaprowádzi reka.
Theon: Swiadomemu powiadaſz przypadki na mo- [rzu;
Coż, gdy od Dworu miłe nie wieią Zefiry!
Poſeł. Nim od Dworu zawieią, to morſkie uſtaną.
Theon: Panom trzeba podlegać. *Poſeł* Niepodlega morze.
Theon: Pańſka prawem ieſt wola. *Poſeł* nieznà pra- (wa morze.
„ Niech ludźmi Ceſarz rządzi, morzem nie potrafi.
Theon: „ Ta panuiących chciwość, morzu, wiatrom, (gwiazdom,
„ Niebu, częſto i Bogu przypiſywać prawa.

SCENA DRUGA
Leo, Poſeł Sycyliyſki, Theonaſz.

Leo. Zacny Sykańſki Pośle, iak prętko ztąd ruſzyſz?
Poſeł. Już mam wſzelką gotowość; twych roſkazów czekam.

Teraźnieyſze pogody, nadchodzące burze,
I zima przyſzła, płynąć iak nayprędzey każą.
Więc Panie, Sykanii naznacz prędzey Wodza,
I przykaż, aby ſię ten czym prędzey wybierał.
Bo upewniam, że okręt wcałości niezaydzie.
Leo Byle Ociec nieprzèczył, Sykanii Wodza
Santabarena daię: iego wierność, cnota
Wpokoiu zatopiona, á w woynie waleczna,
Sprawiedliwość lubiąca, praw ſie trzymaiąca,
Na tę go wſadza godność. Ty iednak wprzòd z oyca
Wyrozumiey oſtrożnie, na kogo ſię ſkłania,
A mnie, potym oznaymiſz. *Poset* Uczynię iak każeſz

SCENA TRZECIA

Theofan, Leo.

Theof: Mnie twòy Theofan tobie, i zemną Caſarzu
Siebie ſamego daie: przytomni ztąd proſzę
Niechay odeydą. *Leo* Idźcie (*q*) Lecz còż to ia wi-
Czyli mną chęci łudzą? Móyże to Theofan? [dzę?
Theof: Odrzuć przybrane zdrady: Twòy ia Theofa-
Miłością, i uſługą, i łaſką twòy ieſtem. (nus
Miłość mię tu z moiego wygnała Pałacu.
Leo O z przyiacioł Leona nay wierniey ſza głowo!
Zupełną mam ſzczęśliwość gdy ciebie obłapiam.
Lecz iaka tobą żwawość i przypadek władnie?
Dlaczego nieozdobny twe ſtròy zdobi ciało?
Theof: Miłość, boiaźń, i twoia tak kazała całość.
O twoim upewniony Ceſarzu nieſzczęściu,
Tak poſtępować muſzę. *Leo* Ah co za nieſzczęście!
Zkąd ta wynika powieść, zkąd powſtaie burza?

(*q*) *Odchodzą Dworzanie Leona.*

Theof: Mòwić, dane Cesarzu nie pozwala słowo.
Leo To choć namienić możesz. *Theof:* Niepytay się
Sama się wyda zdrada. To mi mòwić wolno: [proszę:
Niezwyciężony Panie zdrad w lesie lękay się,
Gdy się za zwierzętami wnim uganiać będziesz.
Bóy się ostrożny twoich; usługi, miłości,
Chęci służących bóy się. Zdradą lasy grożą.
Niewątpliwą, lecz pewną nowinęć przynoszę.
Leo I kiedyż Dwòr nieszczery bez niecnoty będzie!
Theof: Więc twe niebespieczeństwa, prętko lotnych
[moim;
Dodały skrzydeł nogom. Sam za poluiącym
Pòydę wlasy, memi cię zastawię piersiami,
I wałem cyły będę przy twoim stał boku.
Leo żwawa twoia gorliwość, za serce mię chwyta;
Lubię niebespieczeństwa, są mi miłe zdrady,
Ktòre takie miłości, takie cnoty nowey
Cuda sprawuią.... O mnie przychylni Tatarzy!
O słodkie woien prace! O miłe ran blizny!
Ktore mi ciebie Bracie [r] á mnie tobie daią.
Theof: Panie, życia i szczęścia obrońco moiego?
Dar od sługi wiernego, i przestrogę przyimiey:
Za poluiącym wlasy gdy wyiedziesz Oycem,
Upewniam, ani w oszczep, ani ufay w strzały:
Kròtszą tajemnie trzeba wziąść z sobą broń Leo.
Ten puinał (s) [Miłości wybacz że śmi tyle.)
Od Boga wyproszony, sam ci offiaruię.
W swym go obówiu ukryi, by na odsiecz zdradzie,
Łatwo i niespodzianie mogł się z tamtąd dobydź.
A tak, wyrok Oycowski ostrożny zachowasz.

Ktorym

[r) *Leo obłapia Theofana.* (s) *Theofan puinał od Santabarena wzięty Leonowi daie.*

Ktòrym kròtſzey zabrania poluiącym broni.
Podłyć to dar, lecz daru droga ſprawcą miłość;
Ani mnie, lecz niebieſką we mnie uczciey rękę.
Leo Jakiey miłości ogniom dodaieſz podniety!
Dwa rozgorzałe ſerca; w iedno topi miłość;
I twoim pałam ogniem, że ty pałaſz moim ---
O ſztylecie, Niebieſkich nie raz godny znakòw,
Twym przerażone blaſkiem, iuż ſzkodzić wzdryga ſię
Cokolwiek ludziom ſzkodzi.. Ty cnoty dowodem,
Pana obroną, ſzczęścia znakiem u mnie będzieſz.
Theof: By oſtrożność na zdrady zupełnieyſza była,
Od wſpomnioney niecnoty dalekiego zmazy
Weź ſobie Towarzyſza z ſamego więzienia.
„ Do więzienia przyſtępu żadna niema zdrada,
„ Nie niecnota lecz boiaźń wnim przebywać rada;
Wybaw Kreona z więzòw; wiadoma ci wierność,
I umyſł na wſzelkie ſkinienia gotowy.
Ten na łowach, niech twego nie odſtąpi boku.
Leo „ Lubo ślepa dla ſiebie, przezorna dla drugich,
„ Miłość ieſt; pilne oko ma na wſzyſtkie ſtrony,
Więc twoiey rady ſłucham; iuż idę do Oyca,
Abym mego z więzienia wyproſił Kreona.
Theof: Boże ſpraw, żeby prożba wyſłuchana była.

SCENA CZWARTA

Santabaren, Oletry, Theoſan.

Santa: Theoſanie, iak naſze powodzą ſię rzeczy?
Theof: Sprzyia Niebo: przeſtrogę przyiął łatwy (Leo,
Wziął podany puinał: iuż poſzedł do Oyca,

Aby z więzienia ſobie wyproſił Kreona.
Santa: Rękę Boſką uznaię, ktòra Kròlòw może,
Kierować ſercem. Wierz mi, iuż rozbite zdrady.
Gdy Bòg początkom ſprzyia, tyś wygrany pewien.
Theof: Ty dla niepewnych rzeczy powodzenie ziednay (ciom.
Santa: Idź beſpieczny; uczyni Bòg zadoſyć chę-
I ſzczęśliwe początki, takiż wezmą koniec.
Oletry Niech widzi ten Leona, niech widzi oſtatnią,
(Choć by ſię ſprzeciwiało nieſzczęście) dzień klęſkę.
Santa: Nietak na ſtòs włożone trawi ogień drzewa,
Jak Leona o zdradę podeyrzenie gryzie.
Trudną przeſzliśmy drogę, łatwieyſza zoſtaie.
Ole: Czemu nie przypuſzczaſz iuż do Oyca taranu?
Zaco nam ſię wiodące, ma pſuć zwłoka ſzczęście?
Santa: Zwolna Bracie zaczynać wielkie rzeczy mamy.
„ Wſzak, niż chodzić zaczniemy, pierwey ſię czoł.
Ole: Smiele ſobie poczynay: Skłonne Bazylego [gamy
Do podeyrzenia ſerce: doſyć mu namienić.
Czyliż zabić nie kazał wiernego Aletheſa?
Zmałey bardzo przyczyny za zdraycę go maiąc?
Ze w ielenie na łowach ſplątanemu rogi
Pas odciął. Ceſarz ſądząc, iż mu tym ſpoſobem
Chciał wziąść życie, wnet zabić niewinnego kazał.
„ Gorzey o rzeczach ſądzi, ktokolwiek ſię boi,
„ I zbrodnią, cień wyſtępku, wielką mu ſię roi.
Santa: Coś wielkiego zamyślam; tu wynurzę zdrady:
Smutną, nową, poſępną twarzy połtać wezmę;
I miary nie znaiącą czoła boiaźń wydam;
A mey kłamliwey ziednam tak powieści wiarę.
Ole: Już twarz do zdrady ułóż, Bazyli nadchodzi.

SCENA

SCENA PIATA

Bazyli, Santabaren, Klearch.

Bazy: Dzień pogodny, i nowym ſzczęśliwy Ceſa-
[rzem,
Trzeba mile przepędzić: więc Santabarenie,
Na łowy poiedziemy (*u*) Niech gotowość będzie [*w*]
Lecz czego ſobą trwożyſz? co to żałość znaczy?
Santa: Ah pozwòl, niech ſię boię! ta mię boiaźń
(zdobi...
Ze ſię zdolnie nie lękam, obawiam ſię bardziey!
Bazy: Ztąd precz odeydźcie wſzyſcy; (*x*) niech tu
(nikt niewchodzi.
Jakie znagła na ciebie powſtało nieſzczęście?
Czemu zmienione oczy? zachmurzone czoło?
Santa: Ceſarzu, ſłòw dodaie, i wraz odbiera żal!...
I pewnem widział rzeczy, i pewnym niewierzę!.
Czyliż taka na świecie bydź może niecnota?
Czemuś mię pierwey, w pierwſzym niezagrzebał
[niczym
O Boże!.. niżelim ſię tych dowiedział rzeczy?
Na tak ſtraſzne powieści ożywiaź mi ięzyk?
Bazy: Wynurz, co tak ſtraſznego po myśli ſię wiie!
Santa: Ah, nad zwyczay wyſtępek ſtraſzny i ſzkara-
dny!..
Powięm, ſłuchay. Potężny przez czas niemały żal,
Moie trapił był ſerce.. Boſkiey częſto z płaczem
Wzywam pociechy, potraw żołądkowi, oczom
Snu uymuię, i ciało łańcuſzkami ſieczę,

Zal

(*u*) *Do Klearcha mòwi.* (*w*) *Santabaren dziwnym ſpoſobem żałość zmyśla.* (*x*) *Odchodzą nadworni.*

Zal cięſzki nieuſtaie! - - ſtraconey u Boga
Za coś dla ſiebie łaſki przeląkłem ſię nędzny!
„ Częſto boiaźń ieſt znakiem przyſzłego nieſzczęścia.
Bazy: Sam z oczu twych żałości wyczytałem znaki.
Santa: Chcę wybić ſobie żale, te powſtaią bardziey;
Przemòc na koniec łzami umyśliłem Niebo,
I przedłużoną Boga zniewolić modlitwą:
Więc biorę włòſiennicę, cierniem ſkronie wieńczę,
Noc na modlitwie trawię - - - Zniewolone prożbą
„ Zeſzło światło. Takto Bòg zniewalać ſię daie.
Aliżci, gdy iutrzenka iuż wſchodzić poczęła,
Twòy òw Konſtantyn młodſzy co w morzu utonął,
W świetle przedemną ſtanął - - Ah weſoły widok
Me uſpokoił żale - - Lecz ktòrą był przynioſł
Wnet odebrał pociechę! - - gdy takie, z uſt iego,
Wte pioruny nie ſłowa uderzyły uſzy:
„ Przeſtrzeż czym prędzey Oyca, oto Bòg powiada,
„ Ze mu gotuią pogrzeb, á tai ſię zdrada;
Wzdryga ſię ięzyk dalſzey oznaymić niecnoty,
I żal przecina ſłowa. *Bazy:* Mowę Syna dokończ,
„ Zadney dotknieniem zmazy, niewala ſię światło.
San: „ Broń mòwił (ktoby wierzył!] na Oycowſkie (rany.
„ Sam Leo (ſynem odtąd niech nie będzie zwany)
„ Sam Leo broń gotuie! zdrady umyślone
„ Sam tylko ieden ſobie ma Bòg otworzone.
„ On zapewne gdy Ociec wyiedzie na łowy.
„ Okrutnym zmazać ręce zabòyſtwem gotowy.
Bazy: Ah niebeſpieczna zawſze Ceſarzow ozdobo!
Kiedy Synowie nawet broń na ciebie oſtrzą!
Santa: Znaki niecnoty daiąc, mòwił z żalem daley:

Kolchi-

„ Kolchickim on puinał iadem napuſzczony,
„ Mieć będzie na niecnotę w bótach zataiony.
„ Pewnie rozum i wiarę niecnota przechodzi?
„ Oko na nią zapewne i ręka ugodzi.
„ Wlas iadąc, niech go każe trząść Ociec myśliwy,
„ Znaydzie w obówiu ſwoiey krwie puinał chciwy.
„ Niedowierzaſz? i moiey dziwuieſz ſię mowie?
„ Wie otym, co przenika ſkryte myśli w głowie.
„ Przyday do zbrodni zbrodnią: bezbożny miłego
„ Wydobędzie Kreona z więzienia ciaſnego.
„ Tego także podobnym uzbroi żelazem,
„ By na zabicie Oyca uderzyli razem. (śnione-
„ Nie bòy ſię w mowie fałſzu; ſuknie przetrzą,
„ Wnet wydadzą żelazo wſobie zataione,
Bazy: Ah prawdę prawdę mòwiſz! oto mię niecnota
Dopiero proſił, abym Kreona uwolnił:
Już na to zezwoliłęm! Ah mnie, ſam na ſiebie.
Uzbraiam bezbożnego! ſam pomagam zdrady!
Santa: Tak na oſtatek daley twòy mòwił Konſtantyn
„ Tę natury poczwarę niechay Ociec zgładzi,
„ Niechay Domu nieſzpeci tak Bòg łaſkaw radzi.
„ Kto śmi tyle, na więcey odważyć ſię może.
„ Niech ufa Bogu, pełni niech rozkazy Boże,
To on wyrzekł, i iako błyſkawica zniknął. [wo!
Bazy: Tom nieſzczęśliwy Ociec wydał na świat dzi-
Tę na Oycowſkim łonie pieściłem iaſzczurkę - - -
Wſtyd mię ſamego ſiebie; krwią brzydzę ſię wła-
Mògłżeś ſię śmiele na to odważyć wyrodku? (ſną!
Ah na co ſię nie waży złość Kròleſtwa chciwa! - -
„ Gdy by drogę do Nieba zdrady otworzyły,
„ Na Boſką by ſię śmiele powagę rzuciły.

Jeſzczę

Santá: Jeſzcze nam tayna zbrodnia; nad śmiałość (ieſt ludſką.
Co? gdy piekielna poſtać, te obludy zmyśla? [ty
Bazy: Dość z Kreona dowodu. *Santa*: Leona przymio-
Temu ſię ſprzeciwiaią. *Bazy*: Tai ſię trucizna.
Santa: Sam z ſobą walczę: oczy ſą ſobie przeciwne,
Widziane prawię rzeczy, i widzianym przęczę.
Bazy: Na łowy wyiedziemy, tam ſię rzecz pokaże.
Santa: Dobrze. Tymczaſem iednak ſwe uſpokóy (gniewy.
„ Lubo Bóg ma niecnoty wſzyſtkie przewidziane
„ Jednak te nie bywaią przedczaſem karane. (wy?
Bazy: Klearchu (*y*) ieſt że wſzelka gotowość na ło-
Klearch Jeſt według twych rozkazów: iuż i Leo gotów. (dzięmy.
Bazy: Niech tu przyidzie, obydwa z ſobą poie-

SCENA SZOSTA

Bazyli, Poſeł Sycyliyſki.

Poſeł Ceſarzu Sykanii dał za Wodza Leo
Santabarena. *Bazy*: czemu nie ſwego Kreona?
Poſeł. Pochwałami pod ſame wynoſi obloki,
Radą, cnotą, wiernością, ozdobioną głowę. (wy.
Bazy: Dobrze. Lecz wyiedziemy tymczaſem na ło-

SCENA SIODMA

Bazyli, Leo, Kreon, Oletriuſz, Filetes.

Leo. Twe Oycze (z) ściſka nogi z więzów wol- [ny Kreon.

(*y*) *Nadchodzi Klearch.* (z) *Leo z więzów wyproſzonego przyprowadza Kreona.*

Stawam

Kreon. Stawam przed tobą, iako twey litości dowòd.
Bazy: Lecz zkąd ten pomięſzany na twarzy rumie-
Coś ſtraſznego ta czoła pokazuie poſtać. (niec?
Oletriuſzu ſuknie przetrząśnieyno dobrze.
Kre: Ztąd rzetelna wyda ſię dla Ceſarzòw wierność.
Bazy: Opatrz bóty. (*a*) *Ole;* Zelazna ztąd wynika wierność.
Bazy: Ah uporny! - - takżeto wzgardzone u ciebie,
Mego pioruny prawa, na kròtſzą broń w leſie?
Kre: Tą mię dziś uzbroiła Ceſarzòw beſpieczność.
Bazy: Sroga naſzey krwi żądza tą cię uzbroiła.
Kre: Na obronę Ceſarzòw przeciwko przypadkom,
Ten ieſt puinał wzięty. *Bazy:* Niecnotą nas broniſz?
Jużeśmy nić znalezli, kłębka ſzukać trzeba.
Suknie i bóty ſyna przetrząśniey Oletry.
Leo Còż to? twoiey ſię nawet krwi obawiaſz Oycze!
Oletr (*b*) Straſzny nieſtetyſz widok! - - *Bazy:* Już od-
(kryte zdrady - - -
O iędzo z Tanaryiſkiey dobyta odkłani,
Ten puinał na Oyca? i mogłaż twa ręka
Porwać ſię do żelaza? ani zapalczywość,
W żyłach oſiadła tam krwi Oycowſkiey poczuła?
Ah zgwalcone natury prawa! - - ah niecnoto,
Nad ſiebie ſamą większa! - - Kròleſtwo ci daię.
Praw Pańſtwa, uſtepuię, światem zemną rządziſz;
Mogłaż miłość Oycowſka na więcey ſię zdobydź?
Przecięż świat mieć chceſz ze krwią pomięſzany
Ni mściwa na cię z Nieba piorunuie ręka? [mą?
Leo. Ceſarzu? iaka żwawość twoię myśl zaprząta?

D Ta broń,

[*a*] *Oletry w bòtach Kreona znaydnie puinał.* [*b*] *Oletry z bòtòw Leona dobywa puinału.*

Ta broń, Leona broni, nie na Oyca godzi.
Bazy: Rozumieſz, że w iaſzczurczym utopione ſercu
Twoie bezbożne zdrayco taią ſię zamyſły?
Otwarte z Nieba, ſą nam nad ſłońce iaśnieyſze.
Jeſt ten Kolchickim iadem napuſzczony ſztylet.
Doświadcz tego Oletry na iakim zwierzęciu. (*c*)
Leo. Niewiadomemi Nieba świadczę ſię oczami!
Bazy: Same Nieba ięzyki obwiniaią ciebie.
Leo. Więcże moy ſztylet tobie ieſt ięzykiem Nieba?
Bazy: Kiedy Niebo powiada, ieſt wymowny ſztylet
Leo. Jakie znaki zdrad daie Niebo albo piekło?
Bazy: Zdrad znaki ſą, obówie, łowy, ſztylet, Kreon.
Leo. Tych bez winy zażywać, iaka broni władza?
Bazy: Moie zdeptane prawa, i ſerc dozorca Bóg.
Leo. Ni Ceſarza, ni ſyna te krępuią prawa.
Bazy: Skrytości twey nie ufay, ieſt otwarta Bogu.
Leo. Santabarena tu ſię zaſadzek obawiam. [ław.
Bazy: Dlatego go wypędzaſz, byś beſpieczniey ſza-
Leo. Ceſarzu pomniey ſproſzę, żeś Leona Oycem,
J życiem moim przeſzłym zdrady wielkość miarkuy:
Cóżem kiedy takiego złośliwy uczynił,
Coby przeciw twey woli, przeciw cnocie było?
Jeżeli możeſz, powiedz, czy choć raz widziałeś
Mniey lubięcego Oyca? chciwego Królestwa?
„ Sama zmyślonych miłość pozorów nie lubi.
„ Natura, cnota, zbrodnie po części przychodzą;
„ Nikt z ludzi znagla cały nie bywa hultaiem.
Bazy: „ Gdy w kim wre chciwość berła, miarko-
(wania niema.
Ona ona mięſzkańców dała piekłu pierwſzych.

Oletry.

[*c*] *Oletry zpuinałem odchodzi.*

Oletry. (*d*) Nad tę broń nic gorſzego: ledwie ukłu-
[ty pies.
Prawie opuchły cały zaraz padł na mieyſcu;
Nie krew z rany zadaney, ale iad ſam płynie.
Bazy: Dane prawdzą ſię znaki: ieſt rzetelna powieść.
Te dowody Konſtantyn*!*-- (Ah ſłowa odbiera
Pamięć o miłym ſynie, i łzy zócz wyciſka!--)
Te dowody Konſtantyn tey niecnoty dawał.
Leo. Jakie prze Bóg nieſzczęście*!* iaka zapalczywość
Całego nocy wieczney wzruſza zamięſzania;
Aby mnie, Oyca, Państwo, i świat obaliła!--
Bazy: Jeſzcze ta żmiia ſkrzeczy? dzień iadem zarażą?
Oczòw ſpoyrzenie ſtraſzne, w Oycowſkim nazna-
(cza.
Sercu do rany mieyſce*?* Sam ſię nato patrzę?
Ani niecnoty gubię? niech ginie złośliwy.
Krwią niech ſwoią napaſie Eumenidy (*e*) w piekle.
Oletryuſzu zaraz ſwóy wnim pałaſz utop. [*f*]
Leo. Oſtatniey żebrzę łaſki [*g*) daruy ten życia dzień,
Lub Ceſarzowi Ceſarz, lub ſynowi Ociec.
Bazy: Ucieczki ſzukaſz? umrzeſz*:* ſpełnię roſkaz Bo-
Jużem umyślił twoię niecnotliwą głowę [ſki.
Na offiarę położyć Oycu, prawom, Bogu.
Leo. Więc z woli twey umieram*!* (*h*) że żyię, dar
twòy ieſt*:* (dodać*!* (*i*)
Wracam go!-- i twym latom, obym mógł mych
Ręki umykaż Oycze!-- nie możeſz zabronić,

 Pocało-

(*d*) *Oletry z puinałem powraca.* [*e*) *Eumenidy ſą ięd*z*e pie-kielne nocy corki, á ziemi ſioſtry* Virg: 6. Ænei: (*f*) *Oletry na Leona pałaſza dobywa.* (*g*) *Leo u nòg Bazylemu klęka.* (*h*) *Leo wſtaie.* (*i*] *Leo chce rękę Oyca pacałować, lecz mu umyka.*

Pocałowania ſercu! - - żegnam cię nawieki?
Krwią, miłością, uſługą, twym umieram ſynem! - -
Bazy: Łagodnemi chceſz ſobie zmiękczyć Oyca
[ſłowy.
Którego pchnąć ziadliwym nie możeſz ſztyletem?
Niech umrze, (*k*) Mściwy zabić Bóg niecnotę każe.
File: Day Panie trochę czaſu, bym otym nieſzczę-
[ściu,
Dał znać Theofanowi. Na łzy iego wſpomniey:
Wſwę wziąłeś go opiekę, Państwa iego dałeś
W obronę Leonowi, i z ſercem Leona,
Jego ſkliiłeś ſerce. Pozwòl oſtatni raz
Niechay ſię znim pożegna, niech ſobie wypłacą,
Obowiązki przyiaźni, niech oświadczą miłość.
Dobra, berło, Kròleſtwo, i co tylko może
Ceſarſka nadać ręka, zupełnie nadgrodzi
Kròtka kary przewłoka. Tey łaſki nieżałuy;
Związany żadnych Leo nie uczyni buntòw.
Na twoiey zawżdy ręce śmierć z życiem polega.
Jeſt wprawdzie twoy gniew ſłuſzny, ale nazbyt
(prętki.
„Lubo na świecie zbrodnie bez miary powſtaią,
„Jednak nie zawſze z nieba pioruny padaią.
Bazy: Wielki moiemu czyniſz hamulec gniewowi.
Krotkiey dla Theofana pozwałam przewłoki,
Ty bież do niego prętko, zbrodnią ſyna oznaym. (*l*)
Oletryuſza wierność, i waleczna ręka
Wściſłym ſyna, więzieniu niech pilnuie dobrze.

CHOR

(*k*) *Do Oletrego mowi.* [*l*] *Odchodzi Filetes.*

CHOR

Gdy podeyrzenie o zdradę przychodzi,
Czaſem nad ſamą bardziey zdradę ſzkodzi:
Gdzie myśl w świetle promienia,
Chce nabyć obiaśnienia.
Nie dla niey ſłońca na Niebie upały,
Nawet w południe ſwoię światłość dały:
Bo dzień wſtrachy ſię mieni,
I zdrad lęka ſię cieni.
Ah nocy gruba! w ktòrey myśl zoſtaie,
Gdy trwoga zdrady podeyrzenie daie,
W poſrzòd ſłońca światłości,
Znoſić piekła ciemności!
Gorſza przynoſi karę podeyrzenie,
Niż Tantalowi ogniſte pragnienie:
Co ſtoiąc w pośrzòd toni,
Wody daremnie goni.
Tak podeyrzenie kogo przeraziło,
W pośrzod południa światło mu ſię ſkryło;
J ktòre oświecaią,
Promienie ſię chowaią.
Co prętko żwawość uwierzy ſkwapliwa,
To gorſzym czyni boiaźń popędliwa:
I iak w piekła katuſzy,
Nie da pokoiu duſzy.
Ktòre roſtropność zapala promienie,
Ktòre natura daie obiaśnienie,
To światłości przychylna,
Boiaźń gaſi omylna.
Same nieſzczęścia ſtrachy wyſtawuie,
Same zdrad tylko poczwary maluie.

I rzacz

I rzecz mała wyrzana;
Za zbrodnią bywa miana.
Już mniema że syn życie mu odbiera,
J gniewy Ociec Ostatnie wywiera!
Prawa się lewey strzeże,
Od nòg głowa cios bierze.
Już się wzaiemnie każdy siebie boi,
Boią i członki, gdy się iedność dwoi,
Boią natury dzieła,
Gdy złość związek rościęła.
Tak się sam trapi, kto do wiary skłonny,
Przyimuie sercem strach nieszczęścia płonny.
Tak komu podeyrzenie,
Czyni w sercu zranienie.

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Oletry, Santabaren.

Santa: Niceś my nie zrobili; nie wiodą się zdrady:
Pierwsza zapalczywości ustała surowość.
I tylko błyskawicą nie piorunem była.
„Dobre zdrady początki przewleczenie zwodzi,
„Każde nieszczęście tylko niespodziane szkodzi.
Z Oycem i z synem razem woiować zacząłem:
Natura zemną walczy, i miłości żwawość. [sarz,
Gubiąc drugich, sam zginę! Jeszcze Oycem Ce-
Swego bardziey niż syna gniewu się obawia,
Oletr: Już iest wsidłach zwierzyna; i naszym polega
„Porażona żelazem. Rzadko syna Ociec,
„Lub też Cesarza Cesarz w więzieniu osadził,
By go

„ By go wybawił ztamtąd. Niewychodzą zniego,
„ Tylko aż na katafalk zgubieni Królowie.
Pewnie się Theofana łez miękkich obawiaż?
Naprzeciwko tym stawiay zgwałconą naturę,
Krwie Oycowskiey pragnienie, i niewierną wierność
Zmyślay ziawienia Nieba, zdradom ziednay Boga.
Santa: Mnie Theofan przeraża! mogł on nieprzy-
Zwawe utrzymać gniewy, á czego obecny [tomny
Dokazać niepotrafi? Jest wnim wolny Leo,
Jego woiuie łzami, nam zwieży grozi.
Co? gdy moie wyiawi Cesarzowi zdrady?
Ole: Miećie za baykę będzie. *Sant*: Podeyrzenie
(sprawią;
„ Zawsze cnoty ukryte swę iasność wydaią,
„ I łzy niewinne prawdy podobieństwo maią.
Oletr: Więc u Oyca powieściom Theofana zabież:
Jdź czymprędzey do niego; że razem z Leonem
Sprzysiągł się Theofanus, iak nayprędzey oznaym.
„ Którą naypierwey ucho nowinę przyimuie,
„ Ta iuż następuiącą fałszem pokazuie. (więm--
Santa: Sam się ważę-- wątpliwy co czynić mam, nie-
Łagodniey sobie pocznę: Theofana odwieśdź
Od Cesarza potrzeba, odwiedzic go Leo.
Oletr: Powiedz, iaki zdrád nowych przychodzi ci
(sposób?
Santa: Oto z wesołą twarzą do Leona biegniey,
Złego odmiany szczęścia powinszuy mu mile;
J oznaym, że iuż Cesarz dał się nam przebłagać,
Wziął znowu Oyca postać, zdrady cudze uznał,
Swę prętkowierność gani; co uczynił, chciałby
Odczynić, i czymprędzey obłapiać Leona.

Rzeczy

Rzeczy dochodziſz? oto ſtaray ſię uſilnie,
Wſzyſtkę wybić z umyſłu Leonowi boiaźń. (ry
Oletr: Podeyrzany mòy ięzyk mieć nie będzie wia-
Santa:, Prętko wierzęmy temu, czegobyśmy chcieli.
A przynaymniey nadzieię mieć nie iaką będzie.
Potym, by Theofana ſmutnego pocieſzył,
Offiaruy mu, ktòrego chcieć będzie ze Dworſkich.
Oletr: Zapewne, pod imięniem ukrytego cudzym,
Chcieć będzie Theofana; mniemaiąc że niewięm,
Jż on pod Metrodora tai ſię imięniem
Santa: Jego zapewne zechce: ty chęciom poſłuſzny
Jmięniem Metrodora, rzeczą Theofana
Wprowadziſz do więzienia. Tak pròżnemi będzie
Nadzieiami łudziła zawodna beſpieczność;
Tak w zaiemna nieſzczęście ſłodzić będzie miłość,
Tak mym cały zdradom Dwor otwarty zoſtanie.
Oletr: Twey godne glowy zdrady: bawić ſię nie
[będę,

SCENA DRUGA

Santabaren, Theonaſz.

[ſzczęściu
Theo: Santabarenie, w iakim, czy widziſz, nie-
Dwòr naſz zoſtaie? Leo iuż na śmierć ſkazany!
Ociec gniewliwy śmierci nań wyrok ſtanowi!
Lubo w bòtach Leona znaleziony ſztylet,
Jednak by to na Oyca, bydź nie może nigdy:
Otrzymawſzy całego rządy świata Leo,
Dlaczegòż by na Oyca miał naſtawać życie?
Santa: „Jeſt popędliwe zawſze podeyrzenie Krolòw,
„ Kiedy ſwę żwawość wywrzę, utrzymać ſię nieda
Lecz

„Lecz toż ſamo, im prędzey, tym krócey ſię burzy.
Już ochłąnęły gniewy, oſłabła ſurowość. (ſób
Theon: Więc by póyść do Ceſarza, i włagodny ſpo-
Oyca wnim wzbudzić ſerce: pewnie gniew ſię tai,
I ſam ſię tłumi, żeby wybuchnął gwałtowniey.
Sant: Skrętne uſługi chwalę: lecz czas nie potęmu.
Ceſarz ſmutny, wſtydzi ſię ſwey prętko wierności,
I ſwoię na Leona widzi popędliwość;
„ Gdy ſam gniew uſtępuie nie trzeba go naglić.
„ Co w nas ſami ganiemy, wſtyd nas z drugich tego
„ Nie chwalić napomnięnia. Gdy wſtyd nas uczynku
„ Wſtyd większy mamy wſtydu: i dłużey w złym
[trwamy,
„ Ze ſię wſtydzić wſtydziemy. Do tego, niebóy ſię
Powtòrnych gniewòw: Oycu niewinnym ieſt Leo.
Theon: Czemuż go nie uwalnia, i nie wzywa na tron?
Santa: Kròlòw powaga, zawſze pierwſzego ſię trzy-
„ Ani rad ſwych odmięnia, chyba, że ozdobny (ma:
„ Upatrzy ſobie pozór. Więc Póſłów, nowego
Ktòrzy witali Pana, do ſwych przyłącz pułkòw,
Uczynię, że Leona wam uwolni Ociec,
I na prozbę was wſzyſtkich, karę mu daruie. (chce:
Theo: Skłania ſię na to Ceſarz? *Santa:* Uſilnie tego
Was cicho na to wzywa, i taiemnie proſi.
„ Czego nie śmieią czynić z ſwey Panowie woli;
„ Poważna inſzych prozba nato ich zniewoli.
Theo: Tak iak mòwiż uczynię: Ty iako Ceſarzom,
Mowca miły, powſzechne świata prozby poprzedź.

SCENA TRZECIA

Theonasz, Theofan, Filetes.

Theon: Wpotrzebnym cię Bog czasie przyniósł
[Theofanie!
Wiadomoć iak surowy na syna Bazyli.
Jdź zelzami doniego, á wiele ważące,
Twoie u niego proźby odproszą Leona.
Ja też woyska i Posłòw przybrawszy do siebie,
Powszechne świata proźby z twoiemi połączę;
Gotòw Leona życie swym wykupić życiem.
Te f. Jdź, dokąd cię życzliwość dla Leona wiedzie:
Dobru memu i świata radź iako naylepiey.
Ja też wszelkich sposobòw do tego żażyię: (czyć.
Wprzód mi iednak z Klearchem trzeba się zoba-
Theon: Zawołam go do ciebie. Theof: Proś iako nay-
(prędzey.

SCENA CZWARTA

Theofan, Filetes.

Theof: Na to żem się ia przebrał w nieznaiome
(suknie,
Na to żem sie wtak skrętne uwikłał starania,
Abym mego Leona o zgubę przyprawil?
Ziadliwy sztylet dałęm! zdrad bòtòw pomòglęm!
Zwiężòw dobyty Kreon moia sprawka byla! - - -
Ja tę z Ormiańskich kniei dobytą o Leo,
Z bestyi naygorszą na cię nastałem bestią! -
Ciebiem o Leo zgubil!. Dwòr od winy wolny,
Jam ci te zdrady uknul! nie lasu lękay sie
Lecz

Lecz swego Theofana? iest nad ięndze gorszy!- -
Także ci to nadgradzam w obronie moiego
Szczęścia podięte prace? wróciłeś mi Państwo,
Odbiłeś mię Tatarom: Cóż odbierasz zato?
Ah mnie! Oycowskie gniewy! i śmiertelne ciosy!-
File: „Choć wczym wykracza, iednak iest niewin-
[na miłość.
„ Czasem i gniew pomoże, i miłość zaszkodzi?
Twoia zdrada byłaby twoim przewinieniem,
Gdy byś Santabarena niedowierzał zdradom,
On ziawienia udaie, i zdrady ukrywa,
Więc straszną dla Leona usłyszawszy klęskę,
Tę musiałeś oznaymić: i puinał z Nieba,
Jako on mówił, podany, Leonowi oddać.
„ Nie zawsze wstyd uczynku, którego żałuięm:
„ Czasem chwałą iest czynić czego żal nam potym.
„ Co nas zdobi, przyczyna, nie przypadek stwierdza.
Theof: Niestetysz żem od boku odchodził Leona!
Kiedy go rozgniewany miał za zdraycę Ociec,
Siebie bym winnym, siebie tey podległym zdradzie,
Wyznał iawnie, iak pierwszy do tego przywodzca!
Na siebie bym zacięte odwiódł Oyca gniewy!
Czego i teraz czekam?- - Czemu do Cesarza
Nie idę iak naypredzey? Ni swych spraw odkrywa?
O mnie zamilczał Leo, choć pzywodzcam do zdrad;
Sam gniewy, sam kaydany statecznie ponosi!
I iesczeż tu się bawię? Czemu nieszczęśliwy
Odkrytey iuż się winnym niewydaię zdrady? -
„ Kochasz? á ociągasz się? nie kocha kto się lęka,
File: Stóy przez Bóg Panie! dokąd nie uważny idziesz?
Ażebyś o śmierć prędzey przyprawił Leona?

Nie gáń ſwoiey miłości. Zważ coby ztąd poſzło:
Gdy by cię za przywodzcę do zdrad uznał Ociec,
Mniemaſz, żeby łaſkawſzy zoſtał dla Leona?
Oy ni! - Większe by ieſzcze ztąd powſtały gniewy.
Jeźli się winnym wyznaſz, do łagodney proźby
Już ſobie zamknież drogę. Day zamyſłom pokòy:
„ Sternik, iednę oſtatniey nadziei kotwicę
„ Zawſze ſobie zoſtawia, á nie wſzyſtkie rzuca.
Theof: Zguby się prętkiey lękam; są popędliwe gniewy.
[obciąża,
File: Przecięć on Oycem. *Theof:* Zbrodnią to imię
„ Kiedy miłość się zdradza w gniewy się odmienia.
O więzienie! o gdyby do ciebie się doſtać!
Jaka dla Theofana była by to wolność!
Gdy Leo w więzach, więzy są nad wolność milſze.
File: Oto iuż Klearch ſpieſzy, wnim cała nadzieia,
Jeſt miły Bazylemu, miły Leonowi,
Wſzyſtkie Pańſtwa ſkrytości ma ſobie otwarte.

SCENA PIATA

Theofan, Klearch, Filetes.

Klear: O wſzyſtkim upewniony co się i iak ſtało,
Od Theona wezwany, na twòy rozkaz ſtawam.
Theof: Swiatło i pomoc rzeczom zgubionym przy-
[chodziſz.
Kle: Od gniewu Ociec płonie; groźna coś ſtraſznego
Twarz pokazuie; zawſze nalega, i nowey
Santabarenus ogniom dodaie podniety.
Theof: Co rozumiſz; oſnowę gdybym Ceſarzowi
Rzeczy całey oznaymił, czyliżby ſumnienia

Niewin-

Niewinnego ſamo ſię nie wydało światło?
Klear: Cóż, kiedy mgła piekielna otoczyła Oyca
J gniew zacięty wziął iuż nad rozumem gòrę.
Nie wſkóra tam niewinność, gdzie panuie zdrada.
Theof: Ah Królowo gwiazdami okrytego Nieba!
Chęciom mym pożyteczną day do ſerca radę!--
Odważyć ſię potrzeba: ſkacze, nie ścina ſię
W żyłach krew, i do wyiścia ſama rany ſzuká!--
Ta Leo, ta wypłaci twey wolności długi! -
Trudny. i niezwyczayny wykonay uczynek
Która dzieł małych nie znaſz, o miłości żwawa!
File: Dokąd cię chęci wiodą? dokąd ciągnie miłość?
Kle: Uważ, że tu o wielką i śliſką rzecz idzie,
Od którey życie, lub śmierć Leona zawiſła.
Theof: Póydę z płaczem do Oyca; ktom ia ieſt wy-
Com uczynił zamilczę: i zełzami u nòg (iawię,
Weyścia wolnego proſić do więzienia będę.
To gdy otrzymam, dalſzą oſnowę ci powięm.
A teraz chciey mi proſzę u Ceſarza ziednać,
Abym na oſobności mògł ſię z nim rozmówić.
Klear: Poczekay, tu do ciebie może wyniść Ceſarz.

SCENA SZOSTA

Theofan, Filetes.

File: Ah Panie, dokąd ſkrętna prowadzi cię miłość! [wość:
Jakie ſam burze wzniecaſz! Swoię wſtrzymay żwa-
Oſtre Ceſarza gniewy złagodzi przewłoka.
Theof: Może niepewną pomoc nagłemu nieſzczęściu
Przewłoká przynieść; Popiół przytłumia iſkierki,

Lecz

Lecz też same wiatr wolny może wpłomień rozwiać.
Nalega Santabaren, wszystkich sztuk zażywa,
I nowey co raz gniewom dodaie podniety,
A ia ieszcze mam czekać? Ey póydę szczęśliwy
Gdzie mię nadzieia wiedzie! Obrzydło mi życie,
Kiedy co moment śmierci wiią mi się cienie;
I na miłą Leona wyniesiony głowę
Topòr, tak mi się zdaie, że co moment widzę! , -
Póydę! albo miłości na offiarę padnę;
Albo ieden z Leonem spotka mię przypadek! - -
W ostatnim szczęścia losie przynieś pomoc Boże!
File: Przynieś, godna iest miłość, godne tego cnoty!

SCENA SIODMA

Bazyli, Theofan, Klearch, Filetes.

Bazy: Niech tu nikogo domnie nieprzypuszcza (warta.
Kle: Twòy oto tu Cesarzu Theofanus stoi. (skiego
Theof: Cesarzu do nòg twoich (m) Kròla Ormiań-
Pozostałą sierotę, chciey łaskaw przypuścić.
Podłość sukien mey zacność osoby pokrywa,
Lecz Królewskie wydaią na pierzcieniu znaki.
Bazy: Królewicu, wielkiego zacne plemię Domu,
Powstań; gdyby cię było dało mi za syna
Zamiast Leona Niebo, á, byłbym szczęśliwszy!
Lecz na co w stroiu domnie odmiennym przychodzisz? (dły;
Theof: Okropne śmierci strachy na to mię przywio-
Jakem Oyczyste nedzny opuścił Palace,
U ciebie na opiece Cesarzu zostaiąc,

Zawsze

(m) *Theofan pada do nòg Bazylemu.*

Zawſze mi na myśl śmierci obrazy ſtawaią:
Zawſze we śnie Leona zranionego widzę!
Zdaie mi ſię że ściąga między toporami,
Domnie rece, i głoſem obumarłym woła:
„Umieram Theofanie! ty ſobie ſpoczywaſz?
„Wſtań, i otwarte zamkniey umarłemu oczy!--
Więc z Pałacu, wktórym mi przebywać kazałeś
Na twoie do Leona przyſzedłęm pokoie:
Alizci uznaię, że ſny nie próżne były:
Skazałeś na śmierć ſyna; i moia miecz tylko
Na Leona dobyty wſtrzymała niebytność.
Bazy: Skrętne chwalę ſtarania, i ſtateczną przyiaźń:
Lecz, że to zdraycy świadczyſz, z gniewem nato
(patrzę.
Nie ſpodziewav i ty ſię żeby ci był wiernym;
„Zdradzi cię. Gaśnie miłość, kędy tleie zdrada.
Czyliż, kiedy złośliwy ieſt niewiernym Oycu,
Rozumiſz, że ci wiary dotrzymywać będzie?
Łamie natury prawa; i więc że przyiaźni
Chować będzie? i ty ſam, i twe Państwa zginą.
Zycie i krew mu dałęm; świat w rządy puściłęm;
Kochałęm go tak mocno, iak nikogo bardziey;
A on przecię Oycowſkie chce wnętrzności popruć!
I komuż ten niecnota dotrzyma przyiaźni?
Theof: Nie ieſtęm tak niebaczny, albo nie rozſądny.
Abym w nim tak ſzkaradne miał kochać niecnoty;
Ale ſama nad śmiałość złości ludzkiey większa
Niecnota, wiary temu dawać niedopuſzcza.
Bazy: Miłość także Oycowſka nie ſkłania ſię nato:
„Lecz kto wydaiącemu przeczyć będzie Niebu?
Theof: „Jak często poſtać Nieba bierze na ſię piekło!

Spraw,

Bazy: Sprawdzone znaki, głosu Bozkiego dowodzą.
Theof: Zmyśla i zdrada wiele, i na złe przewraca.
Bazy: „ Serca skrytości odkryć czyliż może zdrada?
Theof: „ Niedaie nigdy zdrada, iawnych zdrady znaków. (niepewne !
Bazy: „ Co pewny dowód stwierdza, mam mieć za.
Theof: Byś Państwa nie utracił, obawiay się mocno.
Bazy: Bym Państwa nieutracił, zabiię Leona.
Theof: Miecz wstrzymay, który wszystko dobro ci odcina. [odcina.
Bazy: Nie wstrzymam miecza, wszystko co mi złe
Theof: „ Wpotomstwie nieśmiertelny trwa na wieki Ociec. (
Bazy: „ Tęć rzeczy sporządziła osnowę natura,
„ Lecz natury porządek odmieniła zbrodnia.
„ Zyć na niesławę Domu, nie żyć by to było,
„ Lecz na wieki umierać. Zginie Oycobòyca.
„ I tv swę przyiaźń odmień. Złoczyńcy przekleństwa
„ I nienawiści godni. Niecnotę kto kochać
„ Cnotliwy będzie? Zgładzę tę Domu zakałę;
Ustąp z żył krwi, ieżli się krwie mey wstydzić będę! -
Ty za niego panować Królewicu będziesz.
Ciebie za syna sobie przysposabiam, ciebie
„ Państwa Dziedzicem czynię. Odrodney natury
„ Do rządów niesposobność niech nadgrodzi cnota.
Theof Rozumiałęm, że twoia więcey iuż szczodrota
Dać nie może; tak wielkie swiadczyłeś mi łaski:
Lecz dawne dobrodzieystwa nowemi przymnażasz.
Umysł moy, dość obszerny, nie poymuie tego.
Ze synowskim ku tobie bedę pałał sercem,
Upewniam. Syna żadnak nie chciałbym imęnia:

Wolę

Wolę by ſię niewinność Leona odkryła,
By ſię i do ſynoſtwa, i do Państwa wròcił.
Pozwòl Ceſarzu, bym go w więzieniu nawiedził,
Może zwierzyć ſię ſzczerze zkąd miał pochob do
(zdrad,
W ſchowanym puinale iakie przedſięwzięcie,
Kto go na to namòwił, kto puinał podał,
Czy więcey ieſzcze zdrady towarzyſzów niemaſz.
A ieżli śmierci wyrok nań niechybnie padnie,
Pozwól, by oſtatni raz pożegnaliśmy ſię,
I naſzey uczynili iuż przyiaźni koniec.
Bazy: Lubo świadectwem Nieba, oczywiſta zdrada,
Lubo dla niey, twey nawet nienawiści godzien,
Twym iednakże zadoſyć niech ſię chęciom ſtanie:
Krwi oycowſkiey chciwego nawiedź ſmoka; wolnoć.
(*n*) Przełożonego do mnie nad więzieniem we-
(zwiey (*o*)
Theof: Lecz żeby kto ztąd iakiey nie urościł zdrady,
Pozwól Ceſarzu, żeby twarz zaſłonił ſzyſzak,
I nieznaiomy wſzyſtkim wſzedłem do więzienia:
Pozwòl niechay i Klearch zemną razem idzie.
Bazy: O ktòrą tylko proſiſz, miey w troſkach pocie-
Więcey niż męſkie ſerce, i ſtateczna miłość, (chę (*p*)
Łzy mi z oczu wyciſka, i łagodzi gniewy,
Chwalę choć zdraycy memu wyświadczoną grze-
(czność.
(*q*) To w żelezie pacholę zaprowadź Klearchu
Do ſamego więzienia; niech mu ſię z Leonem,
Będzie wolno rozmòwić w ktòrym zechcą kącie.

(n) Do Klearcha mòwi *[o] Klearch po Oletriuſza idzie.* *[p] Theofan ſzyſzakiem twarz zaſłania.* *(q) Klearch z Oletrym przychodzi.*

(r) Ty niebaday się, kogo ta zbroiá pokrywa.
Idźcie (s) Powrotu twego me czekaią progi.
Theof: Ty me zamysły kieruy Rządzco wszystkich [Boże!

C H O R

Dzielnego miłość umysłu wspaniała,
Nigdy dla siebie zysku nieszukała:
Cudzego tylko dobra upatruie,
Sobie żałuie.
Jest miłość, myśli występkiem i cnotą,
Co z szczerą ma się ku drugim ochotą:
Z tych iednak każda, w odmiennym od siebie
Ogniu się grzebie.
Pierwsza niegodnym pali się płomieniem,
I nasycenia ognistym pragnieniem;
Lecz iak puchliny, nigdy iey upały
Dosyć nie miały.
Druga, wiecznego na wzòr ognia tleie,
Tylko dla dobra przyiaciòł goreie:
Ani uciecha, płomieni iey pieca,
Własna podnieca.
Tak swe promienie rozrucasz na Niebie,
I świat oświecasz złotolity Febie
Zadnegoć ognie co nam przyświecaią,
Zysku nie daią.
Tak miłość, cnota umysłu wspaniała,
Zawżdy szpetnego zysku się lękała:
Nie sobie służy: ani też iakiego
Lęka się złego.
Gardzi niestałym Fortuny obrotem,

Ná złe

(r) *Do Oletrego mòwi.* (s) *Oletry i Klearch odchodzą.*

Na złe przypadki ſzypkim pędzi lotem
Ogniſtym ona na nieſzczęścia cała,
Pragnieniem pała.
Co tylko złego nad ludźmi przewodzi,
Co tylko ſamym nawet wzrokiem ſzkodzi,
To miłość ſobie ſtateczna obiera,
Owſzem wydziera.
Ta tylko dla niey ieſt przycięſzka męka,
Gdy pod naycięſzſzym nieſzczęściem nieſtęka,
I miłey głowy, na którą złe goni
Sama nie broni.
Czego ſię tylko chęt umyſłu chwyta,
To ſobie miłość za roſkoſz poczyta:
Choć to, co Parka może zliczby złego,
Dał naygorſzego.
Czego pragniemy. to ſię miłym ſtaie,
Ni ſił wtym miłość ſzkodzenia uznaie.
Nigdy niebywa, rzecz nam pożądana,
Za ſtraſzną miana.
Jedno ma tylko miłość utrapienie,
Gdy nie odnoſi iey ſkutku pragnienie,
Gdy oddalone nieſzczęście ogląda,
Którego żąda.
Tak miłość, dobrze przyiaciołom życzy,
Że zadzien ſobie dnia tego nie liczy,
Ktorego z światłem, ſłońce co iey ſprzyia,
Życzliwych miia.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

Bazyli, Santabaren.

Bazy: To oycobòycy temu ſą przychylne woyſka?
Niech będą. Smierć dla niego ta przychylność
(nagli.
Praw ſtanowić nie będzie Ceſarzowi woyſko.
Santa: Uchoway Boże buntòw: Hetmani, Posłowie
I woyſka gromadzą ſię, do broni ſtawaią;
J coś ieſtami robią. Coś między niemi wre.
Zawczaſu zabież złemu, i buntowi przeſzkòdź
Albo Leona zabiy, albo go uwolniy.
Bazyli. Ta to przychylność świata dodała mu ſerca,
I na zabicie Oyca śmielſzym uczyniła.
Choć by zmorza wypłynął mòy miły Konſtantyn,
I za Bratem wſtawiał ſię, dnia mu nie uproſi.
Do woyſka ſpieſzno idę, abym ſię dowiedział,
Siła Ceſarzòw światu ſtanowiemy prawa:
Ty miecze na ſtracenie nagotuy Leona.

SCENA DRUGA

Bazyli, Oletry, Santabaren.

Santa: A to co! -- Szypko do nas Oletriuſz bieży
Zboiaźnią i ze drzeniem! -- Twarz ſmutna co
(znaczy?
Oletry. Miłościwy Ceſarzu z wieży uciekł Leo.
Bazy: Uciekł! - - Ah niecnotliwy dwòyiezyczny
I także to łakomy daleś ſie przekupić? [zdrayco
Tak berła moie, tak mnie przedać ieſteś gotòw?
Co tylko

Co tylko mąk wytwornych, co nad śmierć gorszego,
Oszukana Cesarzow wymyśliła żwawość,
Tobie duszę łakomico z wnętrzności wytłoczy.
Oletr: Ah uchoway mię Boże tak wielkiey niecnoty! -
Poznay Cesarzu, poznay Theofana zdrady:
Niedawno z woli twoiey w żelezie pacholę.
Do wieży wprowadzone, z tamtąd nazad wyszło;
Ja zakaz maiąc, abym kogo zbroy pokrywa
Nie patrzył, czyli ten sam wyszedł, doyść niemo-
glęm. (wsze,
Aliżci gdy chcąc zamknąć drzwi więzienia pier-
Kąty wszystkie obchodzę, na mieyscu Leona
Tylko w Leona stroiu, Theofanam uyrzał!
Przeląkłęm się ! i cały iak wryty stanąłęm.
„ On mię ofuknął śmiało: Czego się dziwuiesz?
„ Mnie na mieyscu Leona Theofana widzisz.
„ Jest iuż bespieczny Leo: ia więzy, ia i śmierć
„ Podiąć za niegom gotow. Mam tyle wżyłach
„ Ze ognisty Cesarza gniew ugasić może. (krwi,
„*Bozy:* Ah, temu Młodzikowi dałęm się oszukać!
Jegom na co niebaczny łez i prożby słuchał! -
Nic nie winien Oletry, moia cała wina: (chop!
Sam ia przez mę powolność do zdrad dałęm po-
Wzięła tedy łagodność zasłużoną płacą! - -
Wierz teraz łzom zmyślonym, i zdradom pokry-
Jawney zbrodni winnego zachowuy Leona, (tym!
By większe wszczynał bunty! Gardź przestrogą Nie
I niesłychaney świata dopomagay zdrady! - - (ba,
Sama: Wzeniście zbrodni połudzku sobie postę-
puiesz: (ką,
Lecz zbrodni nowey dziwo większe nad moc ludz-

Nad zwyczayne niecnoty dobyło się z piekła!
Syn twòy, i na opiece będący Theofan,
Wraz na twoię Cesarzu sprysiegli się zgubę!--
Swiadczę się Niebem! dotąd kochałem łaskawość,
Prosiłem mocno Boga, żeby twe łagodne,
I na prozby przyiaciòł skłonne gniewy były:
Lecz me odmieniam chęci: proszę, by ci Bóg dał
Serce nie przełamane, serce nie zmiękczone!--
„ Kiedy miła przewłoką podniety dodaie,
„ Niecnota szkodliwszą się nad niecnotę staie.
„ Zawsze wielkie występki te maią przywary,
„ Ze żadna dla nich cnota, nie wynaydzie miary.
Oletr: Nigdy ztą wspaniałością niepodnosił głowy,
Kto zwycięskie Cesarzom z Królów dawal łupy,
Z iaką twarzy był dumą Ormiański Królewic
Z swych wynosząc się więzów. Nigdy ztą powagą
Nie siedział by na Tronie z którą siedzi w wieży.
Santa: Od boiaźni omdlewam!-- Theofana bòy się
Ah bóy Cesarzu! w stroiu niedzremo odmiennym
Na twoie wszedł pokoię Coś złego zamyśla.
Namowa tu bydź musi i dobitka zdrady.
Bazy: Związanego tu prędzey przyprowadź mi zdraycę. (t)
Ztąd pierwey, niech się chciwe krwią nasycą gniewy,
Większe chowam pragnienie na krew Oycobòycy!
To to mężny Kawaler, i serca dobrego!
Drugim więzy zostawia, á sam znich ucieka.
Santa: Porwie się do oręża; woyska, Posłòw, Wodzòw
Przeciw tobie pobudzi; wszystkę swe złość wywrze:
Już ów, już w tysiąc mieczòw zamieni się sztylet.

Do

(t) *Oletry odchodzi.*

Do więzienia Cesarzu żbiega nazad złapać,
Lub siłą, lub też sztuką, lecz nagłą potrzeba.

SCENA TRZECIA

Bazyli, Theofan w więzach, Filetes, Oletry, Santabaren.

Bazy: Dwóyięzyczna poczwaro: z zdrad złożona [głowo:
Także w zgardzie u ciebie świątobliwa wierność?
Krôl na to się odważasz, co sługi niezdobi?
Tak me nadgradzasz dary wszystkich złości zbiorze?
Na twe podbita chęci osłabła surowość;
Siebiem przełamał, abym pocieszył cię w żałach;
Wziąłem ciebie, i twoie w obronę Królestwa;
Ciebie za synam sobie przysposobił; a ty dary moie
W broń i gniewy zamieniasz? miłość zdradą płacisz?
Zwięzów na Oycobóystwo dobywasz Leona?
Byś krwią moią purpurę zafarbował sobie?
Theof: Nieprawdę ci Cesarzu, zaprawdę udaie
Pokryta dworskich zdrada, ia ci prawdę powięm:
Jest bezwinny puinał: który niegdyś Leo
Miał w bòtach: ieźli iaka wtym wina? moia iest:
Ja lękaiąc się lasu gęstego zasadzek,
Bym tobie i synowi ubespieczył łowy,
Leona i Kreona tymem ich uzbroił.
Czego się gniewasz? Sztylet co ma w sobie złego,
Na obronę twoiego zgotowany życia? [co?
Bazy: Twemi mię bałamuctwy chcesz oszukać zdray-
I do dokonania zdrad, sam sobie czas czynisz?
Powiedz mi, dokąd zdrayca, dokąd herzt ten uciekł?
Theof: Niewinny uciekł dokąd przodkuie niewinność

Otwar-

Bazy: „ Otwartey zdradom drogi lęka ſię niewinność.
Theof: O krutnych iadowitey rąk uſzedł Harpyi.
Bazy: Na Ceſarza zuchwały tę zelżywość rzucaſz?
Theof: Uchoway mię Boże! - czczę Ceſarſką powagę,
Sprawiedliwość czyniącą. Tobą choć omylny
Zal władnie, iednakże ſię ſprawiedliwy myliſz!- -
Santabarena do zdrad przywodzcę rozumięm.
Santa: Mnie mnie troiſtym Boże rozerwiey piorunem
I moią krwią ogniſte ugaś proſzę gniewy!
Mey niepamiętay krzywdy! - - Odpuſzczam ci winę.
Ty mię [*u*] na krwawym Chryſte zawieſzony krzyżu
Gniew i zelżywość kochać umieraiąc uczyſz!- -
Bazy: To cierpiſz, á nie cały pukaſz ſię od złości
Gnuśny Ceſarzu! - - Mniemay iuż naywiękſzą zbro-
Jeżeli Santabaren tey podlega winie? (dnią.
Jeźli niewinnym nie ieſt? wkrótce ſwoię złożą
Na Niebo winę, aby grzeſzyli niewinnie. (ſzym!
Theof: Mnie albo wężem nazwiey, albo i czym gor-
Wąż ci ten prawdę ſyczy. Ten przywodzca do
zdrad!
Tu mię wezwał, i przeſtrzegł o zaſadzce w leſie!
Ten ſam zdradliwe rady kłamliwy mi podał?
Zmyślaiąc z Nieba ſobie podany puinał,
Swoią go zdrayca ręką ſam mi wrękę wetknął!
Bazy: Ah wywleczcie bezbożny Hultaiowi ięzyk.
Santa: Przepuść Panie! (*w*) ah przepuść!- - Zmiłości
(to gada;
W gniew nieuchamowany zamienia ſię miłość.
Theof: Choć byś rozſzarpać ięzyk na ſztuki roſkazał,
Krew ci iednak niewinna to powtarzać będzie.
To iedno

[*u*) *Santabaren klęka*. [*w*] *Santabaren klęka*.

Bazy: To iedno powiedz, dokąd z więzòw uciekł Leo. (łość.
Theof: Uciekł, życzliwa dokąd przodkuie mu mi-
Bazy: Nie żartuy w więzach. *Theof:* Wolna związanym ieſt miłość. (rza ſyna.
Bazy: Czcić naućz ſię Ceſarzòw. *Theof:* Czczę Ceſa-
Bazy: Bardziey Oyca. *Theof:* Jm bardziey zachowuię Oyca.
Bazy: Zachowuieſz dla zguby. *Theof:* Dla miłości ſyna
Bazy: Meki w oſtatku prawdę wyciſną na tobie.
Theof: Wſzyſtkie boleści zmyſły oſłodzi mi miłość.
Bazy: Wſzyſtkie miłości zmyſły odeymie ci boleść.
Theof: Uſtąpi bólom życie, lecz miłości bòle.
Bazy: Smiały na odległe, drzy na przytomne męki.
Theof: Czego ſię iuż mam lękać, gdy beſpieczny Leo?
Bazy: Obydwu krew, iednaka śmierć wytoczy w krótce [wkrótce.
Theof: Obydwu krew, lepſze mieć życie będzie
Bazy: Tu ſzaloną wprowadzcie do pokoiu głowę:
Nauczą go rozumu zadane boleści.
Theof: Gardzi boleścią, wolno kto przyimuie więzy.
Przybędzie świadek ſercu Bóg na pomoc w mękach.

SCENA CZWARTA

Fileres, Theonaſz.

File: Maſz teraz Theofanie ſwych zamyſłòw płacą!
Gdybyś z Klearchem moiey ſłuchał był przeſtrogi
Ni ſam w takiey nieſzczęſny zoſtawał byś biedzie,
Ni Leona o wiekſzy przyprawił byś kłopot.
Theon: (x) Już wygraliśmy Bracie: ieſt w obozie Leo.

 Jemu

(x) *Theonaſz nadchodzi.*

Jemu woyſka ſprzyſięgłą oddaią powolność,
Jemu Hetmani wſzelką obiecuią pomoc;
Jemu Posłowie świata, na pofiłek idą.
File: Już zginęliśmy Bracie! ieſt Theofan w więzach:
Wolność Leona wte go okuła kaydany,
Prędzey podobno iego, i Leona zgubi. [wo?
Theon: Jakie prze Bóg powſtało rzeczy nowey dzi-
File: Powiedz wprzod o Leonie, á dowieſz ſię reſzty.
Theon: Poſzedłęm był do woyſka, i Posłów przyto-
Proſząc, by Leonowi na pomoc przybyli, [mnych;
Pokornie u Ceſarza wſtawiaiąc ſię za nim.
Wtym dążącego donas uyrzałęm Klearcha,
J za niem ſzedł był młodzian uzbroiony cały.
Zaſzliśmymu, i wiakim ieſt ſtanie Leona
„ Szczęście pytaliśmy ſię. On, nie prożna mówił
„ Naſza była nadzieia, ta go zbròy pokrywa.
Zdięty ſzyſzak, pozwolił pożądaney twarzy
Nam oglądać ozdobę, i nad słońce piękniey
Dwa Ceſarſkiego czoła zaiaśniały światła.
Wielka w obozie radość; wykrzykuią wſzyſcy,
I dzięki za dar Bogu, huczne trąby głoſzą.
Nigdy z takim okrzykiem z Ormiańſkiego Państwa
Zbiwſzy mocno Tataròw nie wracał ſię Leo.
File: A o Theofana to niepytał ſię Leo?
Theon: Jego częſto zwycięſcą gniewu Oyca zowie:
I mnie uyrzawſzy, wyſłał abym go ſprowadził.
„ Jeſzcze, mówił zupełnie beſpieczny nie ieſtęm
„ Pòki on mnie wnieſzczęściu moim niepocieſzy.
„ Dotąd żyłęm ſobie, iuż żyć iemu zaczynam.
File: Prawde ci mówił, ieſzcze że beſpiecznym nie ieſt
Bo i on, i Theofan ieſt w niebeſpieczeństwie.

Rzecz

Rzecz ci całą opowięm, mniemam że obiema
Przychylny, mądrze sobie z nowiną postąpisz.
Widząc Theofan, że sam tego Leonowi
Był przyczyną nieszczęścia, z żalu i zmiłości,
Poszedł z płaczem do Oyca, i gorącą prożbą
Wymógł to na nim, aby w nieznaiomym stroiu
Razem z Klearchem w wieży nawiedził Leona.
Tam wszedłszy, zbroię złożył, i sam się w kąt scho-
Klearch gorącą iego zniewolony prożbą, (wał.
Zbróy wziąwszy, do Leona poszedł, oznaymuiąc,
Ze się od Theona dowiedziawszy Cesarz
Całey iak była rzeczy, niewinnym go uznał.
„ Mòwił; w zbròy ci się przebrać Bazyli roskazał;
„ I byś w postaci sługi, wszystkim nieznaiomy, (zał
„ Zemną do woyska poszedł. Na twym mieyscu ka-
„ By się sługa został, co wtey tu przyszedł zbroi:
„ Będzie nam wolne przeyście, bo strażnik więzienia
„ Ma roskaz, by niepatrząc kogo zbróy pokrywa
„ Wniey wpuścił, i wypuścił ukryte pacholę.
„ Czyni zaś te ostrożny dla tego zasadzki,
„ Bo się Santabarena zdrad nowych obawia.
Tą zwiedzionego mową, do was, iakoś mòwił,
Zaprowadził Leona. A zaś Theofanus
W więzieniu postrzeżony, przed Oycem stawiony,
Gdy wyznać niechciał dokąd uszedł z wieży Leo,
Wzięty na męki, aby tak wyśpiewał prawdę.
Theon: O miłości, iak sama pomagaiąc szkodzisz! - -

SCENA PIATA

Klearch, Filetes, Theonasz.

K*le:* Giniemy przyiaciele! na pomoc przybadźcie!

Theon: Jakie prze Bóg powstaie rzeczy nowey dziwo?
Kle: Dwór cały na to płacze: stoi Theofanus.
Łańcuchy obciążony! wyniesione miecze
O ucieczkę Leona badaią się na nim!
Lecz same mdleią gniewy! trętwieie żelazo!
Wspaniała twarzy postać same by piekielne
Mogła zwyciężyć iędze!-- Cesarz roziuszony
Rozsiada się od złości: na nic tak zły nie iest,
Jak, że złość wywieraiąc, złość wzgardzoną widzi.
Od ognia naostatek słabieiącey złości
Pomocy szuka: kazał pochodnią obydwa
Palić Theofanowi obnażone boki.
Stoi, nic się nie rusza, tylko kiedy sam swych
Ogniom nadstawia boków. Nic milszego mówił
„Nad te mi nie iest ognie; te moiey za dowòd
„Mieć chcę miłości. Jeźli nad godność Leona
„Co w mym goreie sercu, te niechay doświadczą.
Zaięknęły pochodnie!-- i same bledniejąc
Cofały się płomienie!-- gniew sam topniał we łzy!-
Ja niemogąc na widok tak okropny patrzyć,
Ztamtąd wyniść musiałem. *File:* Otòż Theofanie!
Jdź teraz do Cesarza!- coś słyszał powiaday! -
Theon: Nad szypkie prędzey wiatry do Leona póydę
Ty (*y*) nieszczęście utrzymuy, iaką możesz zwłoką.

SCENA SZOSTA

Theofan w więzach, Filetes, Oletry z żółnierzami.

File: Dokąd cię Panie wiodą? przyidź napomoc
[Boże!- -
Theof: Przyiacielu ostatnią już mam życia podróż!--
W chę-

(*y*) *Do Filetesa mowi.*

W chęciach ubespieczony swoich na śmierć idę!--
Na mnie iuż spadaie. spadnie miecz, co na Leona
Był wyniesiony głowę! -- O mieczu! odetniey
Prędzey mi głowę, i krwią swe pragnienie ugaś!
File: Królu wtych więzach stoisz? po to żeś tu przy?
O Panięcia do żalu do łez zrodzonego! -- (szedł?
Ledwie co słodkie Matki poznałeś był imię,
Matkę śmierć ci zabrała! - Ociec na twych rękach
Spisą pchnięty Tatarską swe położył życie!
Całe zburzone Państwo! zabrane bogactwa!
Sam od Tatarów wzięty ledwieś się im wyrwał!
Ah na co ci surowe przepuściło szczęście! --
Leona cnotą na tron Oyczysty wrócony,
Wtakiey to u Cesarza zostaiesz opiece? [drogę;
Theof: „ Do lepszego mi szczęścia śmierć otwiera
„ Dokąd żadne nieszczęście, żadna zdrady boiaźń
„ Mieć przystępu nie może: żadney tam fortuna,
„ Odmiany niezna! Idę gdzie stateczna radość!
Niewinny na śmierć idę! -- Wzywa mię do siebie
Bóg dla nas na skrwawionym zawieszony krzyżu! --
Day Oycze (z) twoia niechay krew z moią pomię-
(szana.
Wszystkie obmyie zmazy! niech taż sama zgasi
Gniewu twoiego ognie na zdrayców wzniecone!
Niech miłości nie gniewu podnietą zostanie!
File: Cnoto zrodzona w Niebie, siebie godną wynieś
„ Na niebiosa podporę! Bynaymniey nie trzeba
„ By na ziemi ozdoba zostawała Nieba,
Theof: To naostatek Bracie Leonowi oznaym:
Ze zmiłości umieram! zemną iednak miłość

Nie-

(z) *Theofan klęka.*

Nie ginie; żyć i w ſercu pałać zawſze będzie.
Niech wſtrzyma żale, ni nas oddzielonych placze:
„ Nierozdzielaią ci ſię wtak krótkiey godzinie,
„ Których złączy z ſobą dzień co nigdy nie minie.

SCENA SIODMA

Theofan, Oletry, Leo z żołnierzami,

Leo. Mego tu Theofana widzę? czy ſię mylę?
Mòy ieſt. *Theof:* Twóy ieſtęm, twoie oto więzy (dzwigam!
Leo. Czego ieſzcze bezbronna oczekiwa reka?
Do broni Towarzyſze (*a*) *Oletr:* Bron Ceſarzu ſcho-
Oyca roſkazy pełnię. *Leo.* Niecnoto i Dworu [way.
Zarazo, niegodziwe wnet mi wiezy rozruć.
Oletr: Ociec Ceſarz nie każe. *Leo.* Syn ci Ceſarz każe.
Już nie Ociec, lecz zdrayca Santabaren rządzi.
Stoiſz? bawiſz ſię? na mnie z podziwieniem patrzyſz?
Do broni przyiaciele. *Oletr:* Na Oyca ſię rzucaſz?
Leo. Na zdraycòw Dworu, to ieſt dobyte żelazo.
Oletr: Dworſkie na pomoc woyſka, odbiiaią więźnia.
Theof: Ah day pokóy day broni!-- mnie ſą letkie
Ale mię twoie bardziey obciąża nieſzczęście: [więzy
Leo Albo mi więzy rozwiąż, albo miecz w boku twym
Utopiony do więzòw wolną znaydzie drogę.

SCENA OSMA

Bazyli, i ktorzy wyżey,

Bazy: Co tu za rozruch ſłychać? na co ſie na ſali
Gole ſzable błyſkaią? [*b*] Jeſzcze żyie zdrayca?
Zyie

(*a*) *Leo i tego Towarzyſze do broni ſię biorą.* [*b*] *Bazyli ná Theofana powſtaie.*

Zyie y bunty wſzczyna? Także to powoli
Na z zdrad złożoną mściwy piorunuię głowę?
Oletr: Patrz Ceſarzu (c) iakie ztąd powſtaią rozruchy.
Bazy: Ten tu buntownik ſtoi? Ten na Oyca miecza
Dobywa? i iak iawny nieprzyiaciel idzie?
Leo. Ten Oyca miecz zaſtawia, i twemu nieſzczęściu
Odſiecz daie; tym miłość uzbroiła mi ręce.
I Oycowſkiey chołdnie krew ſynowſka ſławie.
Bazy: Bezdenny niecnot warcie, ieſzcze to śmieſz
gadać?
Kiedyż w Oycowſkim zdrayco miecz utopiſz ſercu?
Leo. W Oyca ſię przebierz Oycze, złóż Santabarena:
Także Krola, ktorego wziąłeś na opiekę,
Cnotą, ſławą, zacnością, i Pańſtwem znácznego,
Tobie ukochanego, tobie przychylnego,
I twę krew lubiącego niegodziwie gubiſz?
Co on winięn? niech ia ci winnym zdrady będę:
Wczym przyiaciel przewinia? Czy to miłość na ſię
Sciąga przyiaciół winy? *Bazy:* Ty miłego zdradzaſz;
Ty te na niego kładzieſz, znich uchodząc, więzy;
Ty uciekłſzy, zoſtawiaſz zakładnika zdrady.
O wſtydzie - - O niecnoto - - Przyiaciel za ciebie,
Pod miecz idzie, i więzy dzwiga, ty uciekaſz?
Idź teraz, praw ſłuſzności ucz zuchwały Oyca!
Theof. Moie dzieła Ceſarzu, ſyna zbrodnią zowieſz;
Albowięm gdym z twey woli ſam wſzedł do więzie-
nia, (ſiebie,
Wkąt ſię zaraz ſchowałem: tam zbróy zwlókłſzy z
Klearchowi ią dałęm, by ubrał Leona.
Ani mnie, ani więzów odbiegł twoich Leo,
Ale

(c) *Oletry Leona ukazuiąc mówi.*

Ale moią pokryty zbroią, niby twoim
Wywołany rozkazem, o mnie nic nie wiedząc,
Woli twoiey posłuszny sam z więzienia wyszedł.
Nie zdrada wtym Leona, lecz moia chwała iest.
Leo. Tak mną Theofie łudzisz? i tak łudząc kochasz?
Niewinnego wybawiasz, i wraz winnym czynisz?
Na twe patrzę się więzy i opuszczam ręce?
Rozwiąz Theofa Oycze. *Bazy:* Oycu roskazuiesz?
Leo. Wzdycham! -- żebrzę! - - upraszam! -- *Bazy:* á
miecza dobywasz? (dzio!
Leo. Ten niewinnego broni. *Bazy:* O przezacny sę-
Leo. Wypuść tego Cesarzu niesłusznie go więzisz.
Bazy: Cóż to, grozisz mi śmiało? *Leo.* Kto choć nie-
[chętnego
„Od zguby wyrwie Oyca, gwałt czyni pobożny.
Odbiię niewinnego, choć by umrzeć przyszło:
„Gdzie prozba nic nie wskóra, tam dokaże siła.
Bazy: Do broni się porywasz? skoczcie i na płatki
Zaraz go rozsiekaycie [*d*] *Theof:* Stòy, co czynisz Leo!
Przed gniewem Oyca uchodź do moiego Państwa!
Leo Jak uydę otoczony! - Choć życie położyć
Uwolnię cię *Bazy:* To serce twoiemu nadstawiam
Mieczowi, którey żądasz, szukay tędy drogi.
Leo Szanuię Oyca serce: tym mieczem, tą ręką
Tą krwią bronić go będę. Lecz więźnia odbiię.
Bazy: Nuieno dworscy, w oczach złośliwego syna
Zabiycie Theofana. (*e*) Niechayże go broni
Leo Ah! przepuść (*f*) przepuść Oycze! -- wtym ser-
cu miecz utop! --

Wyrze-

(*d*) *Żołnierze otaczaią Leona.* (*e*) *Theofan klęka, Oletry pałaszem na niego się zamierza.* (*f*) *Leo klęka.*

Wyrzekam się żelaza (*g*) Odeydzcie żołnierze,
Niech broni brzęk ucichnie: krwią o przepuſzczenie
Dla Theofana proſzę! - niech twe zmiękczy gniewy! -
Theof: Mnie zgub, mnie mnie Ceſarzu, tey ſprawcę
(ucieczki,
I złamaney wierności! - - Cokolwiek się złego
Cokolwiek zdrady ſtało, iam tego przyczyną - -
„ Radę kto pierwſzy podał, niech odnieſie karę.
Leo. Na mnie ſwe gniewy obruć! - - niech mnie złość
(zabiie!
Co ten mògł? ia wſzyſtkiego winowayca ieſtęm,
O to ſzyia, kark, pierſi, do rany gotowe! - -
Ja twym przeciw roſkazom dobyłem pałaſza;
Ta ci krew, ta ci ſama do kary wyſtarczy!
Theof: Mnie ſprawiedliwy ſędzio, mnie każ odciąć
głowę! - - (wy
Jam był zdrady początkiem: we mnie ſprawiedli-
Tey początki niecnoty z niecnotą przytłumiey! - -
Leo: Mnie ſztylet, Niebo, prawo, winnym wyświad-
czaią! [ków;
Theof: „ Gdy ſam wyznaię winę, nie potrzeba świad-
Leo. Nic ten, nic czynić nieśmiał, aniby mògł czynić!
Theof: „ Nikt nad Herſzta do zdrady nie wykracza
bardziey. [dzące,
Bazy: O dwa węże, pochlebnym kſzykaniem ſzko-
Bardziey, niż krwawą raną! (*h*) To iednak gościowi,
I ſynowi nam niegdyś przychylnego Króla,
To zdradzoney miłości dobrodzieyſtwo czyniem:
Theofana rozwiążcie: (*i*) niech żyie ſierota:
H Kto

[*g*] *Pałaſz podnogi Bazylemu rzuca.* (*h*] *Leo i Theofan wſtaią*
(*i*) *Z Theofana więzy zdeymuią.*

„Kto zmiłości wykracza, ten nie tak przewinia
Wolność zaś ta dla niego większą będzie karą.
Tego teraz Cerbera okòycie w kaydany. (*k*)
Tu tu nie ubłagany, całą zemstą wywrę.
Theof: Cesarzu, mnie uwalniasz, tego w więzy daiesz,
A obydwaśmy winni? puść, albo skarz obu.
Bazy: Idź precz zuchwały. Tego weźcie do wiezienia.
Leo. Szczęśliwy umieram, idź bądź¦ zdròw Theofa-
Theof: Albo po tobie zaraz, albo ztobą umrę! [nie!-
Albo żyiąc, od śmierci śmierć mieć będę gorszą!--
Nadzieio moia Boże, nas niewinnych wspomòż!--

SCENA DZIEWIATA

Bazyli, Zółnierz, Santabaren, i którzy wyżey

Z*ol*: Stoią do broni woyska, wszystkie Miasta drogi
Oblegli; *vivat* Leo wykrzykuią wszyscy
Day im Cesarza Cesarz; tak uśmierzysz bunty:
Co by szpetnie wymogła siła, spraw powolny.
Bazy: Dam im trupa; zmęczony zginie mi ten zbòyca.
Santabarenie, żeby na co strasżny żółnierz
Nie odważył się w Mieście, sam mu drogę zaydę:
Ty zdraycę zaprowadzisz piérwey do pokoiòw,
Potym zobaczysz, iakich czy nie masz zasadzek
Koło więzienia: tam go taiemnie wprowadzisz,
I łeb mu utniesz. Jednak w przod czekay¦ roskazu,
Ktòry ci nie bawiąc się Oletry przyniesie.

CHOR

[*k*) *Leona w więzy biorą*.

C H O R.

Porzuć gniewliwe, porzuć prze Bòg dumy,
Złości, co ludzkie zwyciężaſz rozumy!
Gniew wſciekły zoſtaw Libiyſkiey z wierzynie, (l)
I ſtraſzney w laſach dla iadu gadzinie.
Niechay ſię ſroży, wiatrami wzruſzony,
Nereus (m) *wodą nadęta ſpieniony,*
I wpoſrzòd toni zawieſzone ſkały,
Swemi kołacze bez przeſtanku wały.
Niechay ſię Jędze od złości pukaią,
Włoſy na głowie co z iaſzczurek maią:
I duſze piekła ſroga Tyzyfona, (n)
Dręczy, nad ſmołę bardziey roſpalona.
Temi Flegeton (o) *niech pała pożary.*
Zaś, kto odbiera miłe życia dary,
Kto weſołego powietrza zażywa,
Niech ſię na takie złości nie zdobywa.
Prze Bòg iak wſzelką gniew ozdobę warzy!
Ginie gniewliwey śliczna pięknosć twarzy,
Blednieią lice, á czoło ſchmurzone,
Sama tchnie zgubą, marſzczkami zbrużdżone.
Oczy gniewliwe płomień wyrzucaią,
I w ſwych ſię dołkach iak piorun migaią:
Płoną iak ołów iagody zmienione,
Iſkry iak kruſzce ſypiąc roſpalone.
Pienią ſię wargi krwawo zaſiniałe,
Ze śliną ſłowa rzucaiąc nie całe;

[l] *Libia Krolestwo Affryki wktòrym ſrogich beſtyi naywięcey.*
[m] *Nereus według Heſioda morſki Bòg, Oceana ſyn.* [n) *Tyzyfona iedna z Jędz piekielnych, ktòra za zabòyſtwa karze.* Virg. 10 Æneì: (o) *Flegeton rzeka piekielna, od wielkich upałòw tak nazwana,* Virg: 6. Æneid:

Podnoſi włoſy głowa naieżona,
Słowem, precz ginie, ozdoba wrodzona.
Dziwnym ſię płodem ludzki naròd brzydzi,
I ſzalonego potomſtwa ſię wſtydzi:
A zacòż tedy, którą ſię brzydzięmy,
Na ſię gniewliwi poſtawę bierzemy?
Niech czerſtwa cnota przed gniewem ucieka:
Bo komu wiecznych płynie darów rzeka,
Komu łaſk biią Niebieſkich ſtrumienie,
I wieczna roſkoſz naſyca pragnienie,
Zaco, trucizny gorſzkie ſrogi piie;
I iadowite wſercu chowa żmiie?
Zaco, ogarnął które może Boga,
Zaprząta ſerce Thyzyfona ſroga?

AKT PIATY
SCENA PIERWSZA

Santabaren z żołnierzami, Leo w więzach, potym żołnierz, potym Oletry.

Sant: Ceſarz puść nam Leonie do więzienia kazał.
Leo „ Dobrze, wieczne komu Bóg otwiera pokoie,
„ Mniey dba, że go trzymaią więzienia podwoie;
„ I ſamych tylko grzechu obawia ſię więzòw!
Zołnierz. Twoie więzy Ceſarzu żwawa woyſka miłość
Już iuż potarga: na twę dobyte obronę
Widać pałaſze; woyſka ſą pełne ulice;
Wſzyſcy iednymże głoſem o cię Oyca proſzą.
Leo. Te pałaſze, na moie błyſkaią nieſzczęście,
Większy gniew Oyca ściągną te rozruchy namnie
Oletr: Ledwie buntownym Ceſarz opiera ſię ſzturmō,
I iuż,

I iuż, pod miecz katowſki ſkazuie Leona.
Ty roſkazy wypełniey, ta ieſt iego wola.
Leo. Głowa pod miecz gotowa, ſama ſię poddaie.
Niech iuż moia krew, waſze uſpokoi trwogi.
Ale, żeby Sędzia Bòg, mey nie mścił ſię krzywdy,
Urazę wam daruię i pokoiu życzę.

SCENA DRUGA

Konſtantyn, i ktorzy wyżey.

Konſt: Co to ia prze Bòg widzę!-- co to ieſt za [więzień
Co do Brata podobny!-- prawie drugi Leo!
Leo. A zkądże prze Bòg nowy wypłynął Konſtantyn?
Ah iakie wtey do Brata twarzy podobieńſtwo!--
Konſt: W więzy Ceſarz? te pęta krępuią Leona?
Leo. Leo ieſtęm: Leona twego Brata widziſz!--
Konſt: Pożądany Bracie! twarz Braterſką oglądaj!
Ten ia Konſtantyn ieſtęm, ten ia Brat młodſzy
O ktòrym rozumiałeś, że w morzu utonął!
Teraz za łaſką Boſką ſzczęśliwy powracam.
Lecz iakie dźwigaſz więzy? coć zgubę przynoſi?
Leo. Poznaię twarz Braterſką! żyieſz o krwi moia
Zyieſz? do Oyczyſtych Króleſtw wracaſz ſię żywy?
Te widzę, te oblicze, ktòre tyle razy
Opłakałęm! poznaię dawne czoła znaki!
Niepoſtać, lecz prawdziwy Brat przedemną ſtoi!
Już gdy miłego więzy obłapienia bronią,
Przychylnieyſze ci ſercem obłapienie daię!--
Lecz ktòry cię świata kąt, iaka nieznaioma
Trzymała do tąd iama? iuż trzy lata miia
Jak chcąc Jerozolimſkie nawiedzić Ołtarze,

Mnie, Oyca, i Krolestwo opuściłeś Trackie.
Konst: W pośrzodku morza Bracie, rozbił mi się o-
I iuż nas była wszystkich pochłonęła fala. (kręt:
Matki Boskiey pomocy w nieszczęściu wezwałęm;
Aliżci deskę Boska podała mi ręka:
Chwyciłęm się, i razem chwycił się zmey mamki
Urodzony Orestes. Po strasznych zakrętach
Rzucany, morskiey byłęm igraszką powodzi:
Raz mię na wschod, na zachod drugi niosła fala.
Więc ślubowałęm Bogu, że wyrwany z toni,
Jeżli na brzegu stanę, grob Pański nawiedzę,
Nie znaiomy, ubogi, w służebniczym stroiu,
Sługi powinność czyniąc, aż trzy lata wyidą.
Sluby me łaskawego zniewoliły Boga·
Obydwa na Tyryiskie wysiedliśmy brzegi.
Na ziemi stanąwszy, swe powtarzamy śluby:
Oyczyznę, imię, rodzay, odmieniamy sobie;
Sam Alexego sługi, stroy, i imię wziąłęm;
Pana Orestes, a ia sługi postać miałęm.
Slubne iuż obietnice spełniwszy, powracam-- -
Ale iaki przypadek, co cię za nieszczęście,
Wte kochany Bracifzku okuło kaydany? (śmierć!
Leo. Gniew zwiedzionego Oyca mnie skazuie na
I mey zbrodni, twoię ma za świadka przestrogę;
Mnie obwinia, że sztylet na zabicie iego
Zaostrzyłęm: i prawi, że ty w iasnym świetle
Z Nieba zstąpiwszy, o tey przestrzegłeś go zdradzie.
Na mnie zmawia się piekło, i iak się domyślam,
Santabareną czary, te Oycu ziawienia
Pokazuią, niewinny wtym wykracza Ociec.
Konst: Ah zła zarazo Dworu; Ah niecnot przepaści;

Przycho-

Przychodzę na twey zemſtę zdrady. Dziś odkryię.
Twoie przed Oycem ſztuki, i co czarnokſięſkim
Zmyślaſz ſzeptaniem, iuż dzień odkryie dziſieyſzy.
Santa: Od zdumienia trętwieię!- - Dobytego z piekła
Weźcie pod wartę ſmoka. (*p*) Znam piekielne znaki.
Konſt: Na mnie bezbożni? na tóż wód mi przepuściła
Burza, aby Oyczyſta zgubiła mię zdrada!
Santa: Theofan to tego z zdrad złożonego ptaſzka
Na przewleczenie śmierci Leona przyſyła,
By wziął Braterſką na ſię Konſtantyna poſtać:
Chytra głowo, ſą iawne, ktòre czyniſz zdrady!
Konſt: O oyczyſta ziemio, ten niecnot ciężar znoſiſz,
I nie pożyraſz?-- iaki na koniec pioruny
Chowaſz o Nieba Rządzco? to cierpliwie znieſieſz?
Santa: Nuieno, tego weźcie do wieży oſzuſta. (ny.
Konſt: Ratuy kto ſłyſzyſz; ten lew rwie Ceſarſkie ſy-
Leo. Ah Bracie na coś przyſzedł! *Konſt*: O Bracie
(zginięmy!
Santa: Spieſzcie ſię, obu razem w więzieniu oſadźcie.

SCENA TRZECIA
Oletry, Santabaren.

Oletr: Scina ſię od boiaźni oziębła w żyłach krew!
Otworzyły ſię zdrady! Ot żyie ſyn młodſzy!--
Sant: Nieſtetyſz, gdyby pierwey ſtawił ſię przed Oy-
(cem!
Oletr: Widzieli przytomnego ſzczebietliwi ſłudzy!
Santa: Zelazem albo złotem odeymę im mowę:
Pieniądzmi obciążeni, częścią z Trackich granic
Uſtąpią; częścią naſzym polegną żelazem.

Zdradę

(*p*) *Zołnierze biorą pod wartę Konſtantyna*.

„Zdradę zdradą wſpomagać niebeſpieczeńſtwo uczy
Oletr: Prętko ich trzeba zabić. *Santa:* Szukam kata,
Powrò:onego twarzy nieznał Konſtantyna. (coby
Oletr: Mam nie dawno Murzyna ſobie przyſłanego,
Pòydę, i iak nayprędzey do wieży go przyſzlę.
Santa: Potym, do Oyca, by gniew nieoſłabiał, bie-
(gniey.

SCENA CZWARTA
Oletry, Filetes.

File: Co tu Oletryuſzu pomyślnego ſłychać?
Czy ieſt iaka nadzieia Leonowi życia? (ciec.
Oletr: Żadney; iuż go gniewliwy ſkazał na śmierć O-
Zołnierzòw żwawość ten mu przyſpieſzyła wyrok.
Wybacz, dłużey ſię z tobą zabawić niemogę;
Do Ceſarza wezwany pretko bieżyć muſzę.
File: Ah mnie: z Leonem wſzyſtkie giną mi nadzieie!

SCENA PIATA
Theofan, Filetes, Theonaſz,

File: Poco iuż na pokoie nieſzczęſny przychodziſz?
Spełzła wſzyſtka nadzieia: rozgniewany Ociec
Już na zabicie ſyna ſtraſzny rzucił wyrok:
Przeraziła mi uſzy, ta zbytnia ſurowość. [go!
Theof: Ah mnie nieſzczęśliwego! ah mnie zgubione-
I w oſtatnim nieſzcześciu iuż zagrzebanego! - -
I ieſzcze dotąd wiodę, to nieſzczęſne życie?
Wieśdź będę dla boleści! - - Cierp, i zawſze nowe
Ponoś żale: odnawiay nieſzczęśliwość ſwoię!
Boley! boleści draźniey! i na wieki boley! - -

Kochać

Kochać nieumieſz nędzny, byś klęſki nie przynioſł!
Leona więzy targaſz, a żebyś go zabił!
Zniewalaſz gniewy Oyca, żeby ſzkodził bardziey!
Spoſobów wſzyſtkich ruſzaſz, żebyś zepſuł gorzey!
Theon: Już od zdraycy do wieży wprowadzony Leo,
Pewnie reſzty nędznego dokonywa życia! (czyny
Theof Nędzny Leonie! gdy ci zmey ſzczęście przy-
Umierać naznaczyło; czem nie w moim Domu?
I przed temi oczyma? na tych raczey rękach,
Piękną zabity raną, zwycięſca Tatarów,
Duſzy tak dla mnie ſzczodrey nie oddałeś Niebu?
Między ſmoków kſzykaniem, i ſtraſznym ryczęniem,
Sam umrzeſz! -- z twych domowych nie będzie ni-
(kogo
Coby ci oczy zamknął; i wiecznie pożegnał! --
Ah mnie mnie ſzczęśliwego, by iaki do wieży
Znalaſł ſię przyſtęp! abym umieraiącemu
Otwarte oczy tęmi rękami zaſłonił!
File: O żalu mocny! nic nam nie zoſtaie nędznym,
Więkſze iuż nad ulżenie ſą naſze nieſzczęścia,

SCENA SZOSTA

Theofan, Theonaſz, Filetes, Murzyn.

Murzyn. Powiedzcie mi, ktòrędy do więzienia
(chodzą?
Theon: A poco ty tam pòydzieſz? i kto cię poſyła?
Murzyn. Oletriuſz mię poſłał; poco? niepowiedział.
Thaof: Weź mię tam proſzę z ſobą, zapłacę ci za to.
Murz: Samemu mi iść kazał: trudno nie uſłuchać
Bo gniewliwy Pan wielką pogrozil mi karą.

 Mnie

Theof: Mnie, mnie zdobi na końcu Leonowi ſłużyć! -
Smierć twoię Leo moia poprzedzi żałoba! - -
Ey na śmiałe miłości odważę ſię dzieło!
Do ciemnego więzienia nieſpodzianą drogę
Otwiera mi nadzieia: umrę! - - i zmięſzana
Twoia krew, ztą krwią Leo ſzczęśliwa popłynie! - -
Odetnie topòr ieden obiema nam ſzyię,
I dwa w iedno umyſły na wieki połączy! - -
Chęciom moim na pomoc przybądźcie Bogowie! -
Ja Bracie (*q*) Królem ieſtęm; będzieſz w moim Pańſtwie
Miał ſkarby, wolność wſzelką, i pomyślne ſzczęście.
Ty day mi tylko ſtrzały, odzienie, i czapkę,
A ſam ztąd odeydź wolny, i złotem ładowny (*r*)
Miłe ci ſprzyia ſzczęście, á ty ſię ociągaſz? [wiam:
Murz: Bardzo wielkiego ſzczęścia, bardzo ſię oba-
Trafię z deſzczu pod rynnę, z niewoli na ścięcie.
Theof: Do moich odeydź Kròleſtw: Na ci z ſzyi łań-
Perłami obſypany: iak gęſto ſadzony [cuch
Diamentami palaſz? czapka czy uważaſz
Jak ſię od złota świeci? twoie to: weź á idź.
Murz: Dokąd ſam póydę? ſkarby zbiegię mię pokażą.
Theo: Uprzątnę boiaźń: za tym Fileteſie proſzę,
Do Ormiańſkiego Pańſtwa by był zawieziony,
Prętko chciey ſię poſtarać; i dla beſpieczności
Zniem kogo poſzley: niech tam większe znaydzie
(ſzczęście,
Niech miłe dni prowadzi, będąc z ſługi Panem,
Idź dokąd cię miła prowadzi ſzczęśliwość. (ka:
Murzyn. Zdradliwych ſzczęścia darów obawia ſię rę-
Do wie

(*q*) *Do Murzyna mòwi.* (*r*) *Daie pieniądze Murzynowi lecz brać niechce.*

Do wieży wniydę. *Theof*: Czekay, ſtóy. dokąd uciekaſz. ſoto.

Theon: Prze Bóg iak ſię to ſkończy --- Lecz Bazyli

SCENA SIODMA
Theonaſz, Bazyli.

Theon: Ceſarzu, nie Leo to te rozruchy wzbudził,
Ani też na ciebie ſię oburzyły woyſka:
Lecz ſądząc że zapewne przez Santabarena
Ginie zamachy Leo do broni ſię wzięły.
Ty teráz uwaſz, dokąd myśl nie ręka wiedzię.
Bazy: Nie bez przyczyny Wodzu, Ociec ſyna gubi.
Wſzak na moie wnętrzności ten ſię gniew porywa.
Alę niegdyś w morzu ſyn utopiony młodſzy
Zſtąpiwſzy z Nieba przeſtrzekł o zamyſłach Brata.
I iaſne oczywiſtey zbrodni znaki daię.

SCENA OSMA
Bazyli, Theonaſz, Oreſtes.

Bazy: Lecz kto to tam nadchodzi? Gdzieś mi ieſt znaiomy: (rzy:
Jmię mi ſwoie powiedz. *Oreſtes* Doſyć znać po twa-
Jużeś to nas zapomniał? Oreſteſa widziſz.
Bazy: Zywego Oreſteſa widzę, Towarzyſza
I ſługę Konſtantyna? Ah z nieſzczęſney toni
Jaka cię moc wyrwała? i zkąd ſię powracaſz?
Ore: Mnie okręt tenże noſił, co i ſyna twego,
I tenże okręt morſka zatopiła fala.
Równe obom nieſzczęście, równy był przypadek,
Bazy: Zgubę Syna opowiedz; ah zdobi mię Oyca

Bym światła mego zachod opłakiwał rzewnie!
Ore: Poprzestań płaczów Oycze; iuż ſzczęśliwy ieſteś.
Bazy: Szczęście moie z kochanym utonęło ſynem.
Ore: I toż zwypływaiącym wypłynęło ſynęm.
Bazy: Zwodziſz śmialo Ceſarza? *Ore*: By naymniey:
żyie twóy,
Zyie twóy ſam Konſtantyn, i zdrowy zoſtaie.
Bazy: Zdrayco, nadzieią próżną mnie Ceſarza łudziſz.
Umarły ożył? *Ore*: Zyie, i żyć będzie długo.
Niezginął, lubo długo bidził ſię iuż z śmiercią,
I na dno poſzedł: z Boſkiey lecz opieki, deſki
Chwyciwſzy ſię, na brzegi wypłynął Tyryiſkie.
Bazy: Zyie moia krew, żyie? *Ore*: Już tu w Oyczy-
(źnie ieſt,
Ciebie i Brata mile wnet obłapiać będzie. (dził!
Bazy: Więc Santabaren dotąd tak ſzpetnie mię zwo-
Z Boſkiego obiawienia powiadał że mi ſyn
Utonął, i na paſtwę rybom morſkim poſzedł:
I teraz prawi, że ſię pokazawſzy z Nieba,
O ſtraſzney go Leona przeſtrzega niecnocie:
Pewnie niewinny Leo za Santabarena
Obłudne zdrady ginie! Biegniey Wodzu (*s*) coſam
Smierci wyrok. Ty powiedz gdzieście ſię bawili.
Ore: Nawalność cierpiąc wielką, przyrzekliśmy Bogu,
Ze nawiedzięmy w proſtym grób Pańſki odzieniu.
Naſze ſkończywſy śluby, tu ſię powracamy.
Ten nas dzień do Oyczyzny przyprowadził miley.
Nieſpodzianą Konſtantyn by pociechę przyniósł,
Tu pierwey poſzedł. Niewięm gdzie ſię dotąd bawi!

SCENA

(*s*) *Do Theonaſza mòwi, daiąc mu na znak pierzcień.*

SCENA DZIEWIATA

Bazyli, Theonasz, Zołnierz.

Theon: Ah Cesarzu! ah iaka ściska serce żałość
Ztąd się wszystkiego dowiesz! *Bazy:* Powiedz
wszystko śmiele.
Zołnierz Zpałacu, gdy do wieży wiedliśmy Leona
Twarzy ozdobney Młodzian na pokoie przyszedł;
On iak Leona, Leo iak iego zabaczył,
Twarz Braterską poznali, Braterską obydwa
Swiadczyli sobie miłość. On synem się twoim
Z morskich dobytym toni, nam wszystkim powiadał.
Chciał Leonowe zgniewem potargać łańcuchy,
Lecz go Santabarenus iako kłamiącego,
I zdradą idącego, wziąść do wieży kazał.
Wzywał daremnie Boskiey i ziemskiey pomocy.
Bazy: Ah niecnoty!-- ah gniewy!-- ah piekielne
zdrady!--
Zòłnierz Wprowadzeni do wieży. Leo zaraz Brata
Za szyię obłapiwszy tak do niego mówił:
„Kochany Bracie, widzisz, iak znas ziemia szydzi!
„Berła nas się wzdrygaią, Korona ucieka!
„Ledwie tylko zostaie, żeśmy zostawali.
„Czego się tu bawięmy? lepszy z Nieba Ociec
„Wzywa umieraiących! Ducha do niezmiernych
„Sposobnego dóbr. nędzna za co zięmia trzyma?
„Umieraymy, i dokąd żaden nie wchodzi żal,
„Idźmy: śmierci nam cienie, dzień wieczny zapalą.
„Daruymy naszey śmierci wynalezcom gniewy,
„Niech miłosne offiary przebłagaią Boga.
Potym klęknąwszy sobie, obydwa ze łzami

Przebitego na Krzyżu całowali Boga! -
Tylkom tyle widzieć mógł: bo Santębarenus
Kata tam wprowadziwszy, drzwi więzienia zamknął.
Theon: Już nie postępuy daley Cesarzu! dopiero,
Kurzącą się zmiecza krew Cesarską widziałem!
Bazy: Idźcie precz berła!(*t*) Tęmi potargaycie głowę,
Co się tylko na świecie złych rzeczy znayduie!
Zwycięzca wyskakiway, zwyciężyłeś gniewie!
Leżą zabici, ciesz się zwycięzca, ah leżą
Nędzni synowie! Jakim prze Bóg! iakim Ociec!
Nad smoki okrutnieyszy i piekielne iędze,
Wasem spłodził, was zgubił! -- Ah twe, ile razy
Widziałem łzy niewinne, niewinny Leonie!
Widziałem! i miękczyła miłość Oyca serce,
Lecz mniey dbałęm okrutny! -- Mnie ieszcze brzmi
w uszach
Słowo owe: *Zyi Oycze żegnum cię na wieki.*
Mogło to zmiekczyć skały, i co kamienieie,
Sam ia, nad głazy twardszy, zabiłem cię, Ociec
Okrutny! dziki! srogi! i nie przebłagany! - -
Na mnie swe Theofanie, na mnie obróć gniewy:
Rozerwiey, potargaymie! Ty stróy inszy bierzesz,
Do więzienia wkradasz się, więzy i śmierć znosisz,
Dla niegodziwey śmierci o przewłokę prosisz,
Skamięniałem złośliwy! -- ¡Ah mnie iakie proźby,
Jakie widziałęm płacze: Posłowie, Hetmani,
Miasto całe, żołnierże, chcieli twoie życie,
Swoim zastawić życiem, ia sam się sprzeciwiam!
Sam cię skazuię na śmierć, sam niestetysz, życia
Niepozwalam godziny! -- Móy Leonie, leżysz
Zabity,

(*t*) *Bazyli Cesarskie znaki na ziemię rzuca.*

Zabity, ani cię Brat ożyły zmych więzów
Mógł wyrwać:-- I także to domnie po wracasz się
Kochany Konstantynie? pocieszkich przypadkach
Także cię na Oycowskim wita łonie Ociec?
Były łagodne wody, Ociec srogi został:--
Oycowską giniesz ręką:-- Obcięty, zraniony,
Weźmiesz me berła synu!-- Gdyby zraz te uszy
Głosu pożądanego wdzięk napełnił miły,
Gdyby ozdobną syna zraz twarz zobaczyłęm,
Byłbym nader szczęśliwy!-- wzywaiąc mnie darmo
Giniesz, miecz ci Oycowski niestetysz zamyka
Do miłych imion drogę, do śmierci otwiera!--
Czem żyię! czem oddycham! czemu światło widzę!
Zaćmieycie mi się oczy, żadnego się więcey
Niespodziewaycie światła:-- Obroćcie się na mnie,
Na mnie pioruny, na mnie ey piekielne iędze!
Tu iadowite znieście, tu wieczne pochodnie!
Boleść boleści, gniewu niechay gniew przymnaża!
Tę tę folgę niechay mam, żebym bolał bardziey!-
Theon: Cesarzu opłakuiesz zbrodnią, lecz nie twoią.
„Był Dwór zawsze zdradliwy. Ma tam mieysce [zdrada,
„Cesarska dobroczynność gdzie przyświecać rada.
Santabarena złość, lecz nierychło bardzo
Opłakuiemy wszyscy! łzy daremne giną!
Bazy: Gdzie iest ten okrutny kat? ia sam ia wytoczę
Juchę przeklętą: weźcie piekielną poczwarę,
Zamorduycie tu prędzey. Piekielne straszydło
Przywiedzcie ię dze, wiedzcie; czego gniew słabieie?
Zabiycie, rostargaycie, niech iuż ziemię gryzie;
Theon: Zdrady rozumię m chytry wyiawione postrzegł,
Zniknął,

Zniknął, i przed naſzemi ucieka rękami!
Bazy: Co ſię z ſynów zoſtało przynieście nadworni! -
Szpetne ſynów ſwych trupy miey teraz Bazyli! - -
Ah iak zapadły oczy! zgaſł twarzy rumieniec:
Cała zginęła piękność, twym zgładzona mieczem!
Państwa przynieście znaki (*t*) odebrałem żywym,
Oddam umarłym: katem dla żyiących byłęm,
Oycem zabitym będę! - - Tak tak niechay czyni
Wrodzone kto natury przeſtępuie prawa.

SCENA DZIESIATA.

Bazyli, Theofan w Murzyńſkim ſtroiu, z mieczem ſkrwawionym.

T*heof:* Ceſarzu przeſtań płakać, żyią ci ſynowie,
Zdrowi, nienaruſzeni, obydwa ci żyią. (znaczy?
Bazy: Na tamtym świecie żyią! - - Lecz co ten miecz
Theof: Zyią obydwa zdrowi, lecz ſam tylko zginął
Santabarenus, oto krew ſię ſzpetna kurzy.
Bazy: Wieczny Boże: co wſzyſtko dziwnie roſpo-
(rządzaſz:
Po takim płaczu radość tak wielką gotuieſz?
Zgłębokiey nocy, taki dzień weſoły czyniſz?
Ożyłe wſtaią dzieci? odradzam ſię Ociec!
Theof: Poznay Ceſarzu miłość: Murzyna tu widziſz.
Czarnego dla upału, nie ſłońca lecz cnoty! (*u*)
Bazy: Ah święta cnoto iaka twarz ſię ztąd wydaie!
Tak Theofanie do mnie ſrogiego wracaſz ſię?
Ceſarſkie daycie ſuknie. *Theof:* Zapomocą Nieba
Zwycięzca zdrady, mściciel zabóyſtwa przychodzę.
Bazy: Odważne powiedz dzieła Kawalerſkiey ręki.
Do wie-

(*t*] *Ceſarſkie znaki przynoſzą nadworni.* (*u*] *Theofan maſzkarkę czarną ztwarzy zdeymuie.*

Theof: Do wieży ſzedł był Murzyn Oletrego ſługa,
Z roſkazu Pana: drogę znalaſzſzy ſzczęśliwą,
Bym nawiédził Leona, i znim razem umarł,
Skarby obciążonego, i przymuſzonego
Groźbą, do moich Króleſtw z Filetem wyſłałęm.
Sam poſtać ſługi biorę: w czapkę ſię i pióra
Stroię: twarz ſobie czernię. Ciemność wieży ſprzyia.
Wchodzę, drzwi Santabaren zamknięte otworzył,
I znowuż zamknął. Jak bym tuteyſzego nieznał
Języka, wſzyſtko tylko ieſtami narabiam.
Nalega na mnie zdrayca, i ſkinięniem ſtraſznym
Każe mieczem w Leona kark uderzyć mocno.
Już klęknąwſzy Leo, pod miecz ſkłaniał ſzyię.
Ja ſwoię tłumiąc miłość, weſtchnąłęm do Nieba;
I wten czas zdało mi ſię, że mię Bóg na zemſtę
Zdrady obrał. Powſtała nowa wżyłach żwawość.
Więc Dawidowey ręki wezwawſzy, pałaſza
Dobywam; i gdy ranę wynieſioną ręką
Leonowi przymierzam, miecz, obróciwſzy ſię,
W Santabarena głowie całą ſiłą topię.
Odcięta ſpadła głowa; i zaraz ſiarczyſty
Obiął ią ogień, wieża cała ſiarką przeſzła.
Widzą to z podziwieniem i milczą Panięta,
Ledwie ſwym oczom nato patrzaiącym wierzą.
Ktom ieſt oznaymuię im, i więzy odcinam --
Lecz na co dłużey trzymam Oycowſką pociechę?
Niech iuż ſynowie przyidą do ściśnienia Oyca. (w)
Bazy: Któraż prawdziwa ſława, lub Pòétów bayki
Cnotą i wſpaniałością, temu kiedy równych
Znalazły Bohatyrów? O zwycięſco moich

(w) *Idą nadworni po Synów.*

Dzieci! O Oyca twierdzo! O zdrad piekła gromie!
Jakie okrzyki, iakie czekaią cię wieńce!

SCENA OSTATNIA

Leo, Konſtantyn, Theofan, Bazyli, Theonaſz, &c.

Kon: Kochany Oycze! *Leo* Oycze nad życie nã droſzſzy!
Bazy: Mam że ſynów moich mam? obłapienie milym
Oycowſkie zmażcie zbrodnie:(*x*) iã więzienia godzien
Na mnie zaoſtrzcie miecze. *Leo.* Nieprzyiemne oycze
Odrzuć chęci, weſołość iuż nam Bóg przywrocil!
Konſt: Chciwe na koniec oczy twey widzeniem twa-
Napaść doſtało mi ſię; twę całuię rękę. (rzy
Bazy: O ſynu dwa razy mi wrócony! o Leo
Zdrady zwycięſco naſzey! o podporo Domu
Waleczny Theofanie! wam ozdoby Państwa
Są powinne (*y*) panuycie wſzyſcy trzech ſzcześliwi.
Theof: Dla mnie doſyć ieſt tobie i twym ſłużyć ſynom.
Bazy: Odbierzcie rządy świata, niech wam czołē biią
Niech chołduią narody: panuię ſzcześliwy
Gdy panować będziecie. *Leo* Oycze [z] Państwa znaki
Odbierz. *Konſt:* Albo proſięmy iak ſynowie, albo
Każemy iak Ceſarze, i chętnie daiemy. [bie!
Bazy: Do Państw ſię wracam, wracam do ſynów i ſie-
Państwa, Synowie, Ociec, czym tylko ieſteśmy,
Twe dary Theofanie, twa to cnota daie.
Ty od tąd ſynem moim, á ich Bratem będzieſz.
Theof: Za takie łaſki mocno podziękuymy Bogu.
Tu łaſkawemu Bogu, Nieba tykaiące
Stawiay Kościoly; niech tę Ceſarze rocznicę
Wiecznym obrządkiem, wieczną offiarą ſzanuią.
KONCZY ſię WESOŁEMI DWORU OKRZYKAMI

(*x*) *Bazyli obłapiá ſynów* (*y*) *Bazyli Panſtwa znaki ſynom oddaie.* (*z*) *Synowie Panſtwa znaki wracaią Bazylemu.*

C H O R
JASNIE WIEMOZNEMU HETMANOWI
Weſołe okrzyki daiący.

Chor cały. *Te weſołe okrzyki, uroczyſte głoſy,*
Niechay ſławiąc wynoſzą pod ſame Niebioſy,
Niech Jasnie Wielmożnego BRANICKIEGO JANA
W ktòrym ma Polſka naſza czułego HETMANA
Jego wielkie rycerſtwa, iego wielkie dzieła,
Ta dana Traiedia na widok ſtawiła,
Ktòra Leo dzielnością zwoiował Tatary,
Tą woienne odwagą uśmierza pożary:
Ktora Theofan bronił odwagą Leona,
Tey wnim Palſka dzielności doznaie Korona.
Więc niechay ſława przypnie do nóg ſkrzydła ſobie,
I ſławi żartkie ſtopy na Kaukuzie obie:
Niechay rozmeſie dzieła KLEMENSA: i Twoi
Da dank wkoło Europa Cny Hetmanie zbroi.
My tym czaſem zażyimy Pòétycznych pieni,
Dzieła iego, na ſtrony, chwalmy podzieleni. [*dzony*
Część Choru pier: *Z ſtarożytnego Domu Hetmanie zro-*
Nie wychwalonych Przodków cnotą ozdobiony.
Chociaż by które drzewo, w berła ſię rozwiło,
I Dwory gałęziami ſwoięmi okryło,
Twoiey iednak bynaymniey nie przewyſzſzy chwały,
Którąt czyni w twym Domu zcnotą honor ſtały.
Krew przez twe płynąt żyły, więcey to ważyła,
Niżeli gdyby Xiażąt, i Królów czyniła:
Aż od Leſzka trzeciego ſwoy początek bierze,
Przez ſciſłe z JAXYCAMI natury przymierze.
W twym ſobie ſzczęście Domu Pałac założyło,
Kiedy przez tyle wieków wnim ſtateczne było.

Każde z Wnuków BRANICKICH ſtarożytne plemię
Polſka, swiatłem imienia, oświecało ziemię.
Wielkich rycerſtwem Dziadów, długi ſzerek liczy;
Wſzyſtkę pokoiu ſławę, i woyny dziedziczy,
Zwycięſkiey głowy wieńce, weſołe okrzyki,
Rycerſkie Domu tego odbierały ſzyki.
Senatorſkie purpury, Hetmańſkie buławy,
I Biſkupie Infuły przyczyniały ſławy.
Krew od Xiążąt SERBII z przymiotami wzięta,
Z kolébki do Korony ſpoſobi Panięta.
Zkąd naſzego Hetmana w Białymſtoku głowie,
Rząd przyznali Królewſki poſtronni Poſłowie. [*ſkie*
Część Choru 2. *Przydoy że utrzymuiąc dostoyności Dwor-*
W Królſtwie zaſiadali Krzeſła Senatorſkie;
Polſkiey ſłużąc Koronie do Sędziwych ſkroni,
Na iey zawſze obronę dobywali broni.
Kwitnęła przez nich Polſka, i rożne narody
Szczęśliwie z ſobą ſpięta iednym pętem zgody.
O czego na Budziakach BRANICKIEGO ręka
Niedokazała? ieſzcze zły Tatarzyn ſtęka:
Stanął mężnie do boiu, nieboiąc ſię rany,
Diamentowym STEFAN kieryſiem ubrany.
Skoro on tarczy lewym podnieſie ramieniem,
Nie tak który kometa ſtraſzliwym promięniem,
Jak on zuchwałych gromi, i nabawia trwogi,
Że wplacu ledwie trąby doſtoi kto ſrogi.
Doznały iego w Wiedniu i zawote ſiły,
Swiadczą tam uſypane pochańcom mogiły.
Uderzył mocno na nie, w dobrey zawſze ſprawie,
Gromiąc mężnie i biiąc na głowę ich prawie.
Jego Rycerſka ręka Wideń im wydarła,
I charde Biſurmany z murów precz wyparła.

Za

Za które on potyczki mężne i obronne,
Stolnikostwo od KROLA wziął JANA Koronne.
Część choru 1. *Ztegoż to Drzewa nasza latorost wyrosła,*
Ztegoż to ona Drzewa i Rodzica poszła.
Nasz JAN KLEMENS BRANICKI, co władnie Buławą,
Ztego Przodka początek wziął z cnotą i sławą;
Będac Jego Potomkiem, był i Dziedzic prawy,
Gotuiąc się odważnie Oyczyznie do sprawy.
Jako w przeszłe więc lata Pirrhus Hetman nowy,
Tak on po Oycu dzielnym, powstał piorunowy.
Część choru 2. *Jego po gęstym wszędzie i po różnym boiu,*
Całego zawżdy nazad, Bóg wrócił w pokoiu.
Od wschodniey postawił go i pułnocney stopy,
Walną Polski obroną, czołem Europy.
Nie miecz kiedy postronny, nie żelazo swoie,
Dobyło mocnych nitów u przeważney zbroie.
Ale zielony zawżdy na wszelakiey stronie,
Męską nabyty cnotą, toczył wieniec skronie.
Część choru 1. *Niedziwuy się, od pieluch bo go uchowała*
Pallas mądra, i mlekiem wargi napawała;
Ona złocisty sobie zdiąwszy szyszak zgłowy,
Włożyła go na skronie i włos kasztanowy.
Rękę lewą ubrała pawęzem, á prawą,
Rzyskost nadawszy dłoni, kopią zas krwawą.
Wtym go tedy do Marsa wprowadziła stroiu,
Przyimiey iuż tego rzekła Zołnierza do boiu.
Mars, iak niezwyciężone Jego plecy zmierzył,
Zyczliwy mu Koronney Chorągwi powierzył.
A Król, maiąc na bystrą iego oko sprawę,
Dał rząd Artyleryi dał potym Buławę. [na,
Część choru 2. *Jakoż trafiła dobrze nań rostropnost Pa-*
Bo zniego ma Oyczyzna, czułego HETMANA.

On iest

On ieſt obrona Polſki, on praw ſtrożem cały,
Przed którym obce nie raz, tu narody drzały.
Ma rozum, co Oyczyznę madra rada wſpiera,
Ma rękę, ktora wience zwycięſkie odbiera.
Ma ſerce, co Oyczyzny miłoscią ſię pali,
Serce co nieprzyiaciół nieboi ſię ſtali.
Przy tey opoce naſzey łodź Oyczyzny ſtoi,
I żagle targaiacey burzy ſię nie boi.
Które w przod Przodkom wience oddały zawoie,
Ktore przynioſły palmy i Tatarſkie zbroie,
Za honor ſobie maią, przy iego zgaſnąć ſławie,
Jego poddać ſię wiencom, poddać ſię Buławie.
Cześć choru 1. *O co to za Wódz mężny, co ſława do bro-*
Na którego zielony widzę wieniec ſkroni. [*ni,*
Wodz ozdoba naypierwſza Polſkiego żołnierża,
Nad ktorego nie będzie większego Rycerzá.
Poznaię męſtwo, siły, i ſerce Marſowe,
Które ſoba zaſtawić Oyczyznę gotowe.
Ze dwoch widzę i Gryfa zwierząt złożonego,
Gryfa nieprzyiaciołom zguba grożacego.
Jego pazurów obce bóyćie ſię narody,
Które ſtateczney znami mieć nie chcecie zgody.
Część choru 2. *O ręko niezmożona! o ſilna Buławo!*
O HETMANIE! Rycerſtwa o Polſkiego ſławo!
Ciebie ſwemi ſkrzydłami pod ſame obłoki,
Gryf zanieſie, i gdzie ſię świat kończy ſzeroki.
Ciebie, o nieprzyiaciol na głowę znieſienie!
Ciebie, o Polſki naſzey gruntowne wzmocnienie!
Chór cały *O więcże wieczney godny Hetmanie pamięci,*
Jeżeli co życzliwe, ſprawić moga chęci.
Zyi ſzczęśliwy, życzęmy, w nieuſtanne lata,
Który obroną ieſteś dla Polſkiego świata,

Ad M. D. G.